

exas. 2070/10/8

20

015522
18.10.84

PRZEWODNIK GOSPODARSKI

ORGAN CENTRALNEGO TOWARZYSTWA ORGANIZACJI KOŁEK ROLNICZYCH
OSWIECONA GROMADA TO SIŁA

Każde należycie postawione gospodarstwo hodowlane, powinno być zaopatrzone
w WIROWKĘ, MASIELNICĘ i PARNIK
światowej produkcji ALFA-LAVAL

Warszawa, Tamka 3.

Poznań, Dąbrowskiego 12.

SADZONKI WIKLINY KOSZYKARSKIEJ

selekcyjne, gwarantowane, zdrowe
dostarcza na dogodnych warunkach
„WIERZBA” Związek Producentów Wikliay Sp. z o.o.
Lwów, Kopernika 20
Kupujemy wiklinę zieloną i okorowaną.

Nowoczesne opryskiwacze
automaty – plecakowe
oryg. Dobbinsa

od zł 40 do zł 80

Bronikowski, Grodzki i Wasilewski

S. A.

Warszawa

Jerozolimska 27

Ilustrowane prospekty na żądanie



TEPCIE SZKODNIKI

na drzewach owocowych, skutecznym i niezawodnym

»CARBOLINEUM SADOWNICZYM«

Pierwszej Chrześcijańskiej Wytwórni Chemicznej

FR. LUBOWICKI

Hornoszczyna, pocz. i stacja Nurzec.

Ceny konkurencyjne.

Wapno na rolę – większy plon w stodole!

Wapno nawozowe wysokoprocetowe, wapno budowlane o najwyższej wydajności, kamień wapienny polecają

Zjedn. Zakłady Wapienne „WAPNORUD” S.A. w Rudnikach,
Zarząd w Warszawie, Trębacka 15, tel. 611-04, 337-99

Nasiona

kwiatowe
warzywne
pastewne

Drzewka

narzędzia
środki
chemiczne

poleca Hodowla i Skład Nasion

Bracia HOSER

Warszawa

Al. Jerozolimska 45.

CENNIKI BEZPŁATNIE WYSYŁAMY W KAŻDEJ ZAMÓWIONEJ ILOŚCI

MASŁO, JAJA, SERY i MIÓD

spieniążajcie bez pośredników przez swoją Centralę Handlową

Związek Spółdzielni Mleczarskich i Jajczarskich
Warszawa, Hoża 51

oraz jego oddziały: Lublin, Kapucyńska 1; Łódź, Kościuszki 29; Wilno, Zamkowa 18.

Składy: Baranowice, Szosowa 155; Białystok, Sienkiewicza 28; Brześć n/B., Pierackiego 21; Druskiéniki; Grodno, Dominikańska 16; Kowel, Warszawska 29; Krzemieniec, Królewska 2; Lida, Zamkowa 2; Łuck, Jagiellońska 22; Pińsk, Bernardyńska 12; Równe, 3-go Maja 104.

K 11 69/84/88

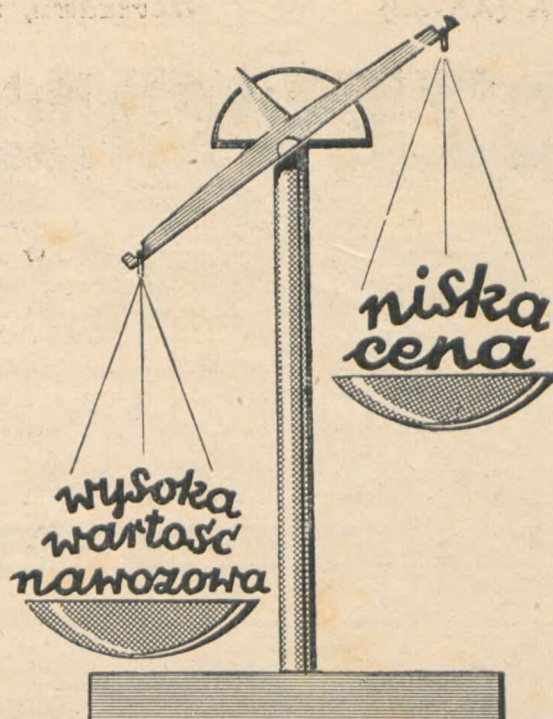


POD ZBOŻA JARE, ZIEMNIAKI,
BURAKI I WARZYWA NAJKO-
RZYSTNIEJ JEST STOSOWAĆ

SYNTETYCZNY

SIARCZAN AMONU

PIERWSZORZĘDNY W DZIAŁANIU
A JEDNOCZEŚNIE NAJTAŃSZY
NAWÓZ AZOTOWY.



SPRAWOZDANIE TARGOWE

1. ZBOŻA I PASZE:

Na większości z ograniczonych rynków zbożowych w tygodniu ubiegłym zaznaczyła się lekka zwyżka, której wszakże nie można nadawać większego znaczenia, gdyż w ogólnej sytuacji brak podstaw do jej utrwalenia się. Zaznaczyć wszakże należy, że obecne ceny dla rolnictwa zamorskiego nie są złe, utrzymują się bowiem na poziomie opłacalności.

Na rynkach krajowych sytuacja przedstawiała się słabo. Obniżyły się prawie wszystkie ziemniaki jare (owies, jęczmień, większość strączkowych, seradela itd.). Utrzymał się jedynie łubin i oleiste, za wyjątkiem maku, który wydatnie poszedł w górę. Konieczyna bez zmian, ale mocno. Zaznaczyć należy, że wyżej od cen giełdowych płacono jedynie za wyborowy materiał siewny (owies i jęczmień), giełdy jednak cen tych nie notują. Jeżeli chodzi wszakże o zwykły towar rynkowy, to koniunktura dla niego układa się nieszczytnie, przeważnie niżkowo.

Na giełdach zbożowo-towarowych w dn. 11 lutego notowano za 100 kg:

pszenica: w Warszawie czerw. szklista 29.00 — 29.50, jedn. 28.50 — 29.00; zbier. 28.00 — 28.50; w Poznaniu 26.00 — 26.50; w Łodzi jedn. 28.75 — 29.00; zbier. 27.75 — 28.25; w Wilnie I st. 27.00 — 27.50; II st. 26.00 — 26.50; w Lublinie I st. 28.75 — 29.00; II st. 27.75 — 28.00; III st. 27.75; w Równem I st. 26.75 — 27.25; III st. 26.00 — 26.25.

żyto w Warszawie: I st. 20.50 — 21.00; w Poznaniu 19.75 — 20.00; w Łodzi I st. 21.75 — 22.00; Wilno I st. 19.50 — 20.25; II st. 18.50 — 19.00; w Lublinie I st. 21.00; II st. 19.75 — 20.00; w Równem I st. 19.25 — 19.50; II st. 18.50 — 18.75.

jęczmień: w Warszawie 18.50 — 19.25; w Poznaniu 18.90 — 19.90; w Łodzi 19.25 — 20.25; w Wilnie 18.75 — 19.25; w Lublinie 18.50 — 19.00; w Równem 16.50 — 16.75;

owies: w Warszawie 19.75 — 21.75; w Poznaniu 19.75 — 21.25; w Łodzi 20.75 — 22.25; w Wilnie 18.50 — 20.25; w Lublinie 18.50 — 20.00; w Równem 17.00 — 18.50;

otręby: w Warszawie psz. gr. 16.50 — 17.00; śred. 15.00 — 15.50; żytnie 13.00 — 13.50; w Poznaniu psz. gr. 16.50 — 17.00; śred. 15.25 — 16.00; żytnie 13.25 — 14.25; w Łodzi psz. gr. 15.25 — 15.50; śred. 15.00 — 15.25; żytnie 14.00 — 14.25; w Wilnie psz. śred. 15.00 — 15.50; żytnie 12.50 — 13.00; w Lublinie ps. gr. 16.50 — 17.00; śred. 14.25 — 14.75; żytnie 12.50 — 12.75; w Równem psz. gr. 15.00 — 15.25; śred. 13.25 — 13.50; żytnie 12.00 — 12.25;

różne w Warszawie: gryka 18.00 — 18.50; proso 20.50 — 21.00; groch polny 24.00 — 26.00; Wiktoria 28.50 — 29.50; wyka jara 21.50 — 22.50; peluska 24.00 — 25.00; łubin nieb. 14.75 — 15.25; łubin żółty 15.25 — 15.75; seradela o czyst. 97% 35.00 — 37.00; rzepak ozimy 56.50 — 57.50; rzepak jary 54.50 — 55.50; rzepik ozimy 52.50 — 53.50; rzepik jary 52.50 — 53.50; siemię lniane 48.00 — 49.00; mak nieb. 95.00 — 97.00; gorczyca 38.00 — 41.00; koniecz. czerw. 100.00 — 110.00; koniecz. czerw. o czyst. 97% 125.00 — 135.00; koniecz. biała 190.00 — 210.00; koniecz. biała o czyst. 97% 220.00 — 240.00; koniecz. szwedzka 245.00 — 280.00; przelot 90.00 — 100.00; rajgras 70.00 — 80.00.

2. BYDŁO I TRZODA:

W tygodniu od 3 do 9 lutego — według „Rynku żywca i mięsa” — w Warszawie sytuacja przedstawiała się następująco: Bydło. Bydła chudego już prawie nie ma, ale nadchodzi bydło mało dopasione, mogące być zaliczone do 3-ej klasy lit. b. Również jest mało sztuk dobrze dopasionych, które przeważnie wszystkie idą na ubój rytualny, jednakże pomiędzy nimi nie widać również sztuk bardzo wysoko dopasionych, to też cena płacona za sztuki obecnie wyborowe zaledwie dochodziła do 86 gr za kg. gdy dawniej płacono nawet do 1 zł. 10 gr za kg. Przeważa bydło średnio dopasione samymi ziem-
(Dokończenie na str. IV).

PRZEWODNIK GOSPODARSKI

TREŚĆ: Uzdrawienie samorządu, nap. T. Kazimierowicz. — Z życia naszej organizacji. — Wiosenne nawożenie ozimin, nap. F. Starzyński. — Obornik w pastewniku, nap. inż. T. Janikowski. — Dlaczego wapnujemy, nap. inż. J. Potemkowski. — Co to jest rodowód, nap. J. P. — Czy warto hodować owce, nap. B. Wójcik. — Wskazówki podręczne. — Porady gospodarskie. — Co piszą Czytelnicy. — Poradnik prawny. — Wieści rolnicze. — Z kraju i ze świata.

ZAGADNIENIE WIELKIEJ WAGI

Uzdrawienie samorządu

Połączenie w ustawie samorządowej stanowiska starosty z automatycznym stanowiskiem przewodniczącego samorządu powiatowego, mające usprawnić i uzgodnić prace samorządowe — w praktyce zawiodło. Życie, to zawsze najlepszy barometr. Praktyka wieloletnia dowiodła, że wszelkie ewentualne potknięcia się i niedołęstwo rzekome samorządu nie przyniosą ludności takiej szkody, jak wiązanie samorządu z **każdym** starostą, bez względu na jego wyrobienie, zainteresowanie, ducha bożego w tym kierunku, a co najważniejsze — **umiejętność uszanowania godności człowieka**, tak konieczną w pracy samorządu terytorialnego, a często przy braku **zdolności wychowawczych**. Fakt wiązania samorządu powiatowego ze starostami ogranicza możność spokojnej pracy i inicjatywę społeczną, bez której samorząd istnieć nie może.

Budżet powiatowego związku komunalnego staje się często prostopadłością funduszu dyspozycyjnym starosty. I chociaż w ostatnich czasach starostowie na ogół więcej honorują budżety uchwalone przez wydziały i rady powiatowe, wskutek nakazów z góry oraz zdarzeń niekorzystnych z niektórymi gospodarzami powiatów, sądzonymi w ostatnich miesiącach za zbyt hojną gospodarkę publicznymi pieniędzmi, — to jednak jeszcze zdarzają się często wypadki nahałnego przevorsowywania pozycji na cele nie zawsze w danym środowisku popularne, z ukrytą tendencją polityczną lub osobistą.

A ileż to było wypadków, które w warunkach dzisiejszych trudno podciągnąć pod kategorię spraw, za które powinna istnieć odpowiedzialność sądowa? Mam tu na myśli radosną twórczość w najprzeróżniejszych dziedzinach gospodarki powiatowej. I o ile nieliczne wypadki takiej inicjatywy starościńskiej były dla danego powiatu pożyteczne, przyspieszając budowę szkół, dróg, odwodnienia nieużytków czy innych ważnych dla powiatu przedsięwzięć, to posunięcia te w swojej znakomitej większości nie były dla powiatów korzystne, bo kosztowały zwykle za drogo, a przeważnie nie należały dla danego środowiska do najpotrzebniejszych. Raczej były dokonywane, jako owoc wyładowania za-

interesowań i inicjatywy starosty, mającej mu wyrobić popularność na dole oraz odznaczenia i awanse u góry, zamiast przyniesienia rzeczywistego pożytku dla terenu w granicach możliwości finansowych. Boć przecież nie raz bywały zdarzenia przykrych refleksyj starosty i posłusznego mu wydziału powiatowego z powodu błędnych skutków mało owocnych przedsięwzięć.

Różnorodność inicjatywy starostów tak była bogata, jak różnił się jeden starosta od drugiego na terenie 250 powiatów Rzeczypospolitej Polskiej. Jeśli na pewnym powiecie pewien starosta prowadzi robotę z punktu widzenia ustalającego się na danym terenie pożyteczną, przeniesienie go na teren inny, z przesłanek administracyjnych czy politycznych może całkiem uzasadnionych — wpływa nie raz paraliżująco na dany samorząd. Bo nowy starosta rzadko kiedy ma te same walory, co jego poprzednik, a przeważnie mięwa zainteresowania w kierunku innym. Bierze się przeważnie za coś zupełnie nowego, bagatelizując, czy niedoceniając a czasem nie rozumiejąc intencji swego poprzednika. Na terenie powiatu wyłaniają się nowe ważne zagadnienia, które automatycznie usmiercają i przesłaniają zagadnienia dotychczasowe.

Jak rzeczywistość powyższa różnie może wpływać na zdrowy układ stosunków na powiecie oraz na stosunek samorządu do postępu rolniczego — dowód mamy ze zdarzeń na terenie niektórych powiatów, gdzie starostowie, jako przewodniczący wydziałów powiatowych, często utrudniają pracę okręgowym towarzystwom rolniczym, a często bywa tak, że nawet izby rolnicze mają z nimi dużo kłopotu, nie mogąc przeprowadzić uzgodnionego dla całego województwa planu.

W gminach zarządy gminne i pracownicy administracji gminnej zawaleni są robotą zleconą, dla której trzeba trzymać nieraz zwiększony personel, bo ruch na terenie duży, okolica ludna, chociaż morga nędzna i źródła dochodowe z podatku gruntowego i innych — kiepskie. Skutki: budżet gminy deficytowy i samorząd gminny pokrywa — jak zwykle — wydatki tzw. twarde, to jest ustawowo za-

bezpieczone, na utrzymanie personelu. W takich okolicznościach samorząd właściwy trzeba zamknąć na klucz, gdyż na żadne prace pieniędzy nie będzie.

Gromady wiejskie nie zostały dotąd uznane ustawowo za jednostki publiczno-prawne, bowiem interpretacja tego pojęcia dotychczas jest mętna. Gromada pozbawiona prawa nakładania i egzekwowania świadczeń — jest jednostką w pojęciu powszechnym nieokreśloną, mającą związane ręce.

Wiek dla wybierających, oraz mogących być wybranymi do samorządu, zupełnie niepotrzebnie podwyższono, zagradzając drogę ludziom młodszym, wnoszącym inicjatywę i ochotnym do pracy.

Co należałoby zmienić?

Samorząd powiatowy musi mieć zabezpieczoną możliwość trwałości i spokoju. Nie może być terenem rozgrywek politycznych i popisów, oraz służyć za pomniki dla starostów. Obsada samorządu musi być zabezpieczona od zmian koniunkturalnych i osobowych. Samorząd powinien być odbiciem zdrowych nastrojów terenu.

A zatem wnioski:

1) **Starosta nie powinien być automatycznym przewodniczącym rady powiatowej, ani wydziału powiatowego.** Powinien natomiast wchodzić z nominacji do wydziału i rady, jako przedstawiciel władzy państwowej. Przewodniczącym wydziału i rady powiatowej winien być człowiek z terenu, posiadający kwalifikacje fachowe i dorobek w pracy. Starosta może być wybrany na przewodniczącego wydziału powiatowego, jeśli rada, oceniając jego rzetelną pracę i dorobek na danym terenie oraz zdrowe zainteresowanie samorządem — wybierze go na to stanowisko.

2) **Prawo kontroli nad samorządem winien mieć wydział wojewódzki, oraz izba rolnicza.** Jednocześnie będą się wyrabiały i specjalizowały powiatowe komisje rewizyjne. Starosta winien mieć nadzór nad pracami zleconymi w gminach, za które winni odpowiadać sekretarze gminni.

3) **W gminach winno się zdjąć z wójtów odpowiedzialność za administracyjne czynności zlecone.** Gminy budżetowo słabe, przeciążone jednocześnie czynnościami zleconymi, winny uzyskiwać ze Skarbu Państwa dopłaty do budżetu personalnego, na pomoc biurową.

4) **Gromady winny mieć prawo nakładania i egzekwowania świadczeń.**

5) **Wiek wyborców i wybieranych winien pozostać taki, jaki istniał przed wprowadzeniem obecnej ustawy samorządowej.**

6) **Powinno się w czasie przewidzianym przeprowadzić uczciwe, swobodne, niekrepowane przez administrację wybory.** Żywił światły, uspołeczniony, szczególnie ten przescholony w organizacjach wiejskich, rolniczych i spółdzielczych, oraz młodzieżowych — winien się znaleźć w samorządach.

Wówczas i do izb rolniczych z ramienia samorządu terytorialnego weszliby ludzie reprezentujący prawdziwe interesy wsi i rolnictwa.

Tak zreformowany samorząd terytorialny (gromady wiejskie, gminy i powiaty) będzie prawdziwym samorządem, odzwierciedlającym rzeczywiste nastroje wsi i na prawdę jej celom służącym.

Łowicz.

T. Kazimierowicz.

Z ŻYCIA NASZEJ ORGANIZACJI

Rolnictwo sandomierskie czeka na oddłużenie

W latach pomyślnych drobni rolnicy, zorganizowani w Kółkach i spółdzielniach rolniczych, zachęceni przez swoje organizacje i instytucje państwowe, zaciągali przez Komunalne Kasy Oszczędności fundusze na kupno buchaj, knurów, macior, na zakładanie sadów, urządzanie obór itp. Pożyczki udzielane były na okres 3-letni. Terminy spłaty pożyczek nastąpiły w latach kryzysu. Rzecz zrozumiała, że rolnicy nie byli wówczas w stanie spłacać nie tylko kapitału, ale i procentów.

Tego rodzaju długi, mimo konwersji, obciążają wiele gospodarstw do dnia dzisiejszego, powiększone o narosłe procenty i koszty. OTO i KR w Sandomierzu, pragnąc przyjąć swym członkom z pomocą w 1936 r. wystąpiło do Oddziału Państw. Banku Roln. w Kielcach o częściowe zbonifikowanie pożyczek. Niestety, do tej pory ta sprawa nie została załatwiona. Rolnicy, zamiast bonifikat, otrzymują zawiadomienia egzekucyjne od komornika. Mocno zostali ukarani ci rolnicy, którzy w swoim czasie, na apel organizacyj i władz przystąpili do intensyfikacji swych gospodarstw. W. C.

K. R. przy pracy

K.R. w Perzankach-Borkach, pow. makowskiego. Praca tego Kółka — pisze p. J. Stepnowski — bardzo duże rezultaty dała w dziedzinie łakarstwa. Członkowie Kółka, po zmeliorowaniu trzęsawisk, obsieli 25 ha trawami słodkimi. W czerwcu ub. roku urządzono pokaz łąk sztucznie zagospodarowanych. Wszyscy dziwili się, że osiągnięto tak dobre rezultaty. Przez całe lato przyjeżdżali rolnicy z całego powiatu i wypytawali się o sposoby zagospodarowania łąk. Mając dostatek siana, K.R. zawarło umowę z miejscowym garnizonem na dostawę do magazynów wojskowych w ilości kilkuset kwintali po cenie 11 zł. Umowa została już prawie wykonana. W tym roku Kółko zamierza obsiać trawami dalsze 35 ha. Zaznaczyć należy, że obecnie Kółko liczy 38 członków.

K. R. w Kędziorkach, pow. brzezińskiego. Do Kółka należą członkowie z trzech wsi: z Zalesia, Kędziorków i Twarzyńskich. Na ogół — jak pisze p. K. Siudziński — miejscowi rolnicy nie doceniają znaczenia Kółka. Mimo ciężkich warunków pracy, Kółko przeprowadziło konkurs podwórzowy a obecnie prowadzi konkurs łąkowy. Poza tym Kółko zakupiło apteczkę weterynaryjną i wszystkie przyrządy do ratowania inwentarza. Obecnie zarząd Kółka myśli o funduszach na zakup tryjera i opryskiwacza. W skład zarządu na rok bież. wchodzi: J. Wiktor — prezes, St. Adameczuk — wiceprezes, J. Bogdański — skarbnik, K. Siudziński — sekretarz, St. Bogdański — członek zarządu.

K. R. w Pietrykanach, pow. lidzkiego. Kółko zostało założone — pisze p. Bartoszewicz — w 1935 r. Początki były bardzo ciężkie. Pomału robota jednak ruszyła i dziś Kółko posiada już poważny dorobek. Dzięki Kółku zostały zakupione maszyny do przeróbki lnu oraz pobudowano suszarnię wraz z łaźnią. Plac wielkości prawie jednego hektara podarował członek Kółka, Michał Drażek, za co Kółko składa mu serdeczne podziękowanie.

Nie zapomina Kółko również o spółdzielczości. Ostatnio wpłaciło trzeci udział do spółdzielni roln.-handl. w Lidzie (jeden udział wynosi 50 zł.). Ostatnio Kółko zajęło się również sadownictwem. Posiada już wspólny opryskiwacz. Poza tym Kółko rozwija działalność oświatową, urządzając różnego rodzaju pogadanki, przedstawienia i zabawy. Z inicjatywy Kółka zostało zorganizowane Koło Młodzieży Wiejskiej. Zarząd Kółka stanowią: P. Rynkiewicz — prezes, K. Boguszewicz — wiceprezes, L. Bartoszewicz — sekretarz, W. Bartoszewicz — skarbnik, T. Jasowicz i M. Drażek — członkowie zarządu.

Wiosenne nawożenie ozimin

Szczególniejszy przebieg obecnej zimy, w związku z bujnym stanem jesiennych zasiewów, stwarza, zdawałoby się, warunki tak bardzo sprzyjające przezimowaniu ozimin, że nie jeden rolnik zastanawia się, czy jest sens zamawiać nawozy azotowe, zalecane zwykle do pogłównego stosowania. Bo — ani ozimin poprawiać nie potrzeba, skoro bujnie wyrosły, ani reparować przerzedzonych. Toć nie było mrozów takich, jakie w roku zeszłym nas nawiedziły, co to nie tylko delikatniejsze pszenice, ale i żyta mocno poszarpały.

Co prawda nie możemy jeszcze w tej chwili ręczyć, że się zima i nadal będzie z nami delikatnie obchodzić. A przypuszczając nawet, że się będzie w tym roku i ślimaczyć trochę i mrozy czasem wpadną w odwiedziny, nie możemy twierdzić, że oziminy wyjdą cało, bo już to, co teraz się dzieje, nie do brze świańczy o pomysłnych warunkach przezimowania.

Bo, pomyślmy tylko: bujna ruń tworzy przytulny las dla myszy no i pokarmu obfitość niebywała. Mrozów, któreby wypłoszyły je z pola, lub wymarnowały dotychczas nie było, a więc setki i tysiące tych gryzoniów mogło powstać z rozplodu, któremu wszystko sprzyjało. To też naturalnym następstwem takiego stanu rzeczy będą duże szkody w ponadgryzanych korzeniach zbóż, a więc i przerzedzenie ozimin, na co wypaźnie znaleźć radę.

Druga sprawa, to skutek obfitych deszczów styczniowych. Toć nie może się tu obyć bez wypłokania zasobów saletrzanych, jakie mogły powstać w glebie w okresie ciepłych dni i przesunięcia się tych zasobów do głębszych warstw gleby nie zmarzniętej — względnie rostającej. Na zwężlejszych gruntach strata może się nie ujawnić, gdyż saletra nieco usunięta w cięższe podglebie, znów podsiąknie w okresie parowania ziemi. Korzenie ją pochwyć i wyzyskają. Gorzej na piaskach; tu bowiem saletra z nawozu, czy z przegniłej zielonki, przesunie się zbyt głęboko i z tych głębszych warstw, już nie zdoła powrócić do gleby.

W zimy normalne, na te zjawisko nie zwraca się uwagi, lecz w tym roku, gdy mrozów nie ma i ziemia stała się przez to przenikliwa, musimy wziąć pod uwagę ten bardzo prawdopodobny ubytek azotowy. A bezpośrednim następstwem tego ubytku będzie, że bujne oziminy, a żyta w szczególności, znajdą się od pierwszej chwili wiosennego rozwoju w warunkach ograniczonej możliwości korzystania z przedzimowych zasobów najcenniejszego pokarmu azotowego. I to jest drugi powód, dlaczego bez azotowego nawożenia na wiosnę obyć się nie będziemy mogli.

Ale to nie wszystko, boć przecie i marcowe wyćinki mogą się dać mocno we znaki, kiedy to żyto szydełkuje i niknie, po wpływem mroźnych wiatrów ze wschodu.

Dla poprawy i zagęszczenia żyta musimy więc mieć saletrę wapniową, podobnie jak i dla rzepaku, a na późniejszy okres, by wzmocnić pszenicę, będziemy się mogli posilkować tańszym saletrzakiem. Te odróżnienie wynika z tej przyczyny, że saletrzak, ja-

ko nawóz półamonowy, wymaga po rozsiewie natychmiastowego przykrycia, a w ten czas, kiedy chcemy żyto zasilić, a więc gdy tylko zacznie się ruszać, nie podobna ryzykować stosowania brony wobec możliwych przymrozków; zresztą — jak doświadczenia wykazały, bronowanie żyta może być dokonywane bez straty, a nawet korzystnie tylko na ziemiach zwężlejszych, zlewnych, zaś na piaskach jedynie ostrą leciutką broną, by przykryć seradę, co nie wystarczyłoby do przykrycia saletrzaku.

Jakie ilości nawozów azotowych stosować, to jest sprawa, której nie da się w dwóch słowach załatwić. Już to samo, że mogą zachodzić najrozmaitsze przypadki, dotyczące zarówno zasobów glebowych, jak i wpływów zimy, wskazuje, że dawki nawozu azotowego mogą być bardzo różne. Orientacyjnie możemy przyjąć, że 100 kg saletry wapniowej wystarczy na ha jeśli chodzi o wzmocnienie żyta na glebie wypłokanej z saletry, lub niedognojonej w jesieni. Inne szkody zimowe mogą wymagać różnych dawek bo np. na mocniej uszkodzone place trzeba więcej saletry sypnąć, niż tam, gdzie nie widać tych szkód tak wyraźnie. To samo dotyczy rzepaku. Tylko, że żyto można by zasilić raz, gdy zacznie ruszać, a drugą połowę, lub trzecią część dawki zastosować w 10 do 15 dni później, podczas gdy na rzepak, szybko rosnący, stosujemy jak najwcześniejszą jednorazową dawkę.

Pod szeniec stosujemy zasilek, o ile była słabo zasilona w jesieni, później niż pod żyto, gdyż rusza ona zwykle około połowy kwietnia, a nawet później na ziemiach zimniejszych. To też zaraz potem jak bronujemy lub gracujemy, by nieco chwast wyćpić i przewietrzyć zeszłą ziemię. A bezpośrednio przed takim spulchnieniem ziemi, rozsypujemy 100 do 150 kg saletrzaku na ha. O ileby pszenica była uszkodzona z zimy, to lepiej zasilić ją taką samą dawką saletry wapniowej, jakkolwiek przy znaczniejszych uszkodzeniach dochodzimy nawet do 200 kg na ha.

Fort. Starzyński.

KURSY ŻENSKIE NA UNIWERSYTETACH WIEJSKICH

W drugiej połowie lutego r. b. rozpoczynają pracę żeńskie kursy na uniwersytetach wiejskich prowadzonych przez Towarzystwo „Przodownik Wiejski”, w Głuchowie, Szczechach i Grzędzie. Na kursy przyjmowane są kandydatki, które: a) ukończyły 18 lat życia, b) posiadają ukończoną szkołę powszechną lub równorzędną wykształcenie domowe, względnie ukończoną szkołę rolniczą lub gospodarczą.

Nauka na kursie jest bezpłatna, jedynie koszt utrzymania w internacie wynoszą za cały czas, to jest do połowy lipca 1938 r. zł. 120.—, oraz koszt organizowanych wycieczek i zwiedzań zł. 10.— razem koszt pobytu na kursie wyniosą zł. 130.—, płatne z góry w kasie uniwersytetu. Celem umożliwienia udziału w pracach kursu kandydatkom opłacającym koszt z własnych funduszy, kierownictwa wymienionych uniwersytetów rozkładają należność na raty miesięczne po zł. 35.— płatne również z góry co miesiąc.

Podania o przyjęcie na kurs należy kierować pod adresem wybranego uniwersytetu bezpośrednio, lub za pośrednictwem swej organizacji, najpóźniej do dnia 15 lutego r. b. Do podania należy dołączyć: 1) własnoręcznie napisany życiorys, 2) zaświadczenie organizacji polecającej, 3) zobowiązanie osób względnie instytucji przyjmującej na siebie obowiązek regulowania należności za pobyt kandydatki na kursie.

Podania należy adresować: 1) Uniwersytet Wiejski im. Wł. Orkana w Szczechach, poczta Modlnica koło Krakowa, lub 2) Mazowiecki Uniwersytet Wiejski im. Adama Skwarczyńskiego w Głuchowie, poczta Głuchów Skierniewicki, lub 3) Uniwersytet Wiejski w Grzędzie, poczta Kulików koło Lwowa.

Obornik w pastewniku¹⁾

Chcąc mieć zielonki ciągle świeże, wychodzi na to, że dobierając rośliny pastewne o różnym okresie życia, uprawiamy na tym samym miejscu kilka roślin po sobie w tym samym roku.

Taka forsowna uprawa ziemi pociąga za sobą niezwykle wielkie wyczerpywanie próchnicy. Roczne straty próchnicy wynoszą na lekkich ziemiach z górą 30 q/ha i ażeby straty te pokryć, potrzeba 200 q obornika. Prócz tego rośliny pastewne — jak widzieliśmy — wyczerpują bardzo szybko zasoby pokarmowe gleby. Dlatego to sposoby nawożenia pastewnika muszą być zupełnie inne, niż nawożenia pola.

Zadaniem obornika w pastewniku jest dostarczanie materiału szybko wytwarzającego próchnicę, dostarczanie ciepła glebie, dostarczanie drobnoustrojów, które mają przyspieszać fermentację gleby i szybkie przerabianie pokarmów mineralnych, dostarczanie dwutlenku węgla, spełniającego w glebie rozmaite czynności fizyczne i chemiczne. Natomiast nie można liczyć na pokarmy mineralne obornika, ponieważ z jednej strony są one zbyt małe w stosunku do potrzeb wielu roślin pastewnych, wytwarzają się z obornika zbyt powoli, stosunek poszczególnych pokarmów roślinnych w oborniku jest wadliwy. Jednych pokarmów ma on za mało, innych za dużo w stosunku do tego, co która roślina pastewna potrzebuje.

Jeżeli dodamy jeszcze do tego, że pod uprawę roślin pastewnych musimy brać gleby jakie mamy blisko zagrody, i że gleby te są zwykle ubogie, że wymagania pokarmowe roślin pastewnych są dwa, trzy a nawet kilkakrotnie wyższe, niż zbóż na ziarno lub niż nawet ziemniaków — to jasne jest chyba, że sam obornik w pastewniku nie wystarczy. Zróbmy zresztą rachunek. W najkorzystniejszych warunkach rośliny mogą pobrać:

	potasu	fosforu	azotu
z 400 q obornika	90—120 kg	30—37 kg	44—60 kg
z 600 „	135—180 „	45—55 „	66—90 „

Tymczasem bardzo wiele roślin pastewnych zabiera z gleby o wiele więcej, np.:

	potasu	fosforu	azotu
kukurydza pastewna	220 kg	60 kg	150 kg
rzepak pastewny	154 „	55 „	125 „
kapusta pastewna	450 „	100 „	200 „

A więc nawet dawka 600 q obornika nie jest wystarczająca dla takich żarłocznych roślin. W do-

datku bierzemy tu do porównania średnie plony roślin pastewnych, ale chcielibyśmy mieć plony tak wysokie, jak mieli niektórzy nasi rolnicy w zeszłym roku. Był to rok suchy, a pomimo tego np. w powiecie częstochowskim zebrano średnio:

	slonecznik	koński zab	kapusta past.
Gm. Węglowice	660 q	840 q	740 q
„ Miedźno	900 „	780 „	780 „
„ Opatów	1770 „	1830 „	1350 „
Wieś Wilkowieckie	1120 „	870 „	680 „
„ Lgota	1464 „	383 „	655 „
Gm. Popów	1540 „	1340 „	1540 „
Średnio	1242 q	1007 q	958 q
Najwyższe plony były	2920 „	2800 „	2000 „

Pokazuje się z tego, że im kto miał lepszy obornik, im go dał więcej, im starsza była siła nawozowa gleby i im więcej sypnął soli potasowej i superfosfatu amoniakalnego, im częściej podlewał gnojówką i im sumienniejsze zasilał pogłównie saletrą — tym wyższe plony zebrał. A były takie wysokie plony nie tylko w Częstochowskim, ale mieli je także Łowiczanie, Szkoła Rolnicza w Krzyżewie, Zambrowiaci i ktoby tam wszystkich zliczył.

Jednakże nie sposób dać jednym roślinom w pastewniku dużo obornika, a innym nic. Nie ma więc innej rady, jak umieszczać rośliny jedną po drugiej tak, ażeby korzystała jeszcze z tego, czego jej poprzedniczka nie zabrała. Słowem, w pastewniku musi być ułożone dobre zmianowanie. Ułoży je dobrze tylko ten, kto zna dokładnie nie tylko wymagania pokarmowe roślin pastewnych, ale także ich wymagania nawozowe. Trzeba pamiętać poza tym, że w pastewniku jak w ogrodzie nie może być mowy o zielonych nawozach, bo one zabierałyby miejsce roślinom pastewnym. Zdani tu jesteśmy na obornik, na kompost, na szlachetną próchnicę, na nawozy mineralne, a więc tylko na takie nawozy, które przygotowywane są naprzód, poza glebą. Tu w pastewniku nie możemy zaprzęgać gleby do wyrobu nawozów; ma ona zadanie tylko jedno: produkować jak najwięcej masy zielonej na paszę. Nasi Częstochowiaci, Łowiczanie i inni dowiedli, że da się to zrobić, bo plonami roślin pastewnych pobili niejednego rekord niemiecki, a nam dali wzór, jak na małym gospodarstwie robić trzeba. Ci nie boją się pastewnika, nie wyjeżdżają z roślinami pastewnymi na jałowe przeważnie pola i śmieją się na całe gardło z tych, co to nie wiedzą, czym nasze małe gospodarstwo chłopskie jest i czym ma być w dzisiejszej ogólnej gospodarce narodowej.

inż. T. Janikowski.

Podwójnie stężona
KARBOLINA SADOWNICZA „DKM”

3 — 5% -wa emulsja

zwalcza zimujące szkodniki. Pobudza rozwój drzew

Do nabycia w firmach rolniczo-handlowych i drogeriach.

marki



Dlaczego wapnujemy?

Ani dobra odmiana, ani nawożenie, ani staranna uprawa nie przyniosą spodziewanych korzyści na wadliwej glebie. Rozumieją to już od dawna rolnicy państw zachodnich oraz w naszych województwach zachodnich, to też zbierają wysokie plony.

Jakież jednak mogą być wady gleby i jak można je usunąć? Do częściej spotykanych wad gleb naszych należą: zbyt mała wilgotność, którą usunąć można częściowo przez właściwą uprawę, nawożenie nawozami naturalnymi i dobór odpowiednich roślin; za dużą wilgotność gleby usuwamy przez drenowanie, jest ono jednak bardzo kosztowne i często trudne do przeprowadzenia ze względu na to, że musi objąć tereny kilku gospodarstw. Złu wynikającemu z nadmiernej wilgotności można częściowo zaradzić przez odpowiednią uprawę z zastosowaniem zagonów. Nie będzie to najlepsze, ale da pewien rezultat.

I wreszcie istnieje jeszcze jedna wada gleb — bardzo u nas pospolita, a łatwa do usunięcia małym nakładem kosztów. Jest to kwasowość ziemi — wada naszych gleb tak rozpowszechniona, że, jak wykazały badania, więcej mamy w Polsce gleb kwaśnych, niż gleb nie posiadających tej wady.

Jakież to są właściwości takiej kwaśnej gleby? — Przede wszystkim gleba kwaśna źle utrzymuje budowę, nadaną jej przez uprawę mechaniczną: łatwo się zlega i jest zlewna. Jak szkodliwe są te cechy wie o tym każdy rolnik. Przez zleganie się, gleba staje się mało przepuszczalna i korzenie roślin cierpią na brak powietrza. Skutkiem zlewności tworzy się skorupa, niedopuszczająca powietrza i wody do gleby, powodująca nadto w okresie suszy nadmierne wysychanie gleby. Poza tym, jeśli skorupa wytworzy się przed wzejściem zasiewów, może spowodować bardzo poważne szkody, uniemożliwiające wydostanie się na powierzchnię kielkującym roślinom. Gleba zlegająca się i zlewna, wymaga też częstych upraw, co zwiększa koszt w gospodarstwie. Nie koniec jednak na tym: w glebie żyją niezliczone ilości pożytecznych bakterii, które rozkładając próchnicę, dostarczają pokarmów roślinom uprawnym. Bakterie te nie znoszą środowiska kwaśnego, w tych warunkach jest ich mało i działanie ich staje się słabsze. Ich miejsce zajmują natomiast znacznie mniej pożądane pleśnie.

Również i procesy rozkładu minerałów, które także dostarczają roślinom pokarmów, przebiegają słabiej w glebach kwaśnych. Nadto na ziemiach zakwaszonych żelazo, a częściowo i próchnica są zmywane z górnej warstwy uprawnej do warstw głębszych. Można się o tym łatwo przekonać, obserwując przy kopaniu rowów występowanie na pewnej głębokości rdzawo zabarwionej ziemi. Z biegiem lat ziemia, spojona żelazem, zbija się w twarde kamienie, tworzące czasami jednolitą, zwartą masę, która nie pozwala korzeniom roślin na przenikanie w głąb, co oczywiście roślinom szkodzi.

Te wszystkie cechy kwaśnej gleby wpływają bardzo źle na rośliny, a niektóre z nich, jak koniczyzny, lucerny, pszenica, buraki i inne, bardzo słabo rozwijają się na ziemiach kwaśnych, tak, że częstokroć uprawa tych roślin na takich glebach staje się

niemożliwa. Szczególnie wrażliwe są koniczyzny i lucerny i często ich nieudawanie się w wielu wypadkach da się wytłumaczyć kwasowością gleby. Należy zaznaczyć, że niektóre rośliny uprawne, jak żyto łubin i seradela znoszą zupełnie dobrze gleby niezbyt kwaśne. Ale i na te rośliny nadmierna kwasowość działa szkodliwie.

Usuwanie kwasowości, tej tak bardzo groźnej właściwości gleby jest proste: **należy glebę wapnować**. Wapno niszczy kwasowość gleby, a dzięki temu poprawia przede wszystkim jej budowę. Gleba, zawierająca dosyć wapna (niekwaśna) łatwo rozpada się na małe gruzelki, przez co staje się bardziej przepuszczalna dla wody i przewiewna. Zwiększanie przepuszczalności na glebach ciężkich ratuje częstokroć rośliny od nadmiaru wody. Ciężkie gleby po wapnowaniu stają się przy tym łatwiejsze do uprawy. Ale i na glebach lekkich wapnowanie daje dobre rezultaty. Choć są one przepuszczalne dla wody i przewiewne, a mimo to kwasowość ich odbija się niekorzystnie na plonach roślin.

Poza tym wapno należy do niezbędnych pokarmów roślinnych. Wprawdzie większość roślin potrzebuje niewiele wapna dla swego rozwoju, jednakże dla niektórych, jak dla koniczyzny i lucerny często nie wystarcza ta ilość wapna jaką znajdują w glebie.

Aby określić z pewnością, czy gleba potrzebuje wapna należy przeprowadzić badanie, zresztą tanie i proste, jednakże wymagające pewnej umiejętności. Zorganizowanie takich badań na szerszą skalę jest w naszych warunkach palącą koniecznością. Nie mając możliwości ściśle zbadać czy gleba wymaga wapnowania, można jednak do pewnego stopnia sądzić o tym z obserwacji gleby i roślin. Uprzednio zaznaczono, że gleby kwaśne odznaczają się zlewnością. Poza tym obserwowanie chwastów na polu może nam dać pewne wskazówki. Na glebach kwaśnych spotykamy: szporek, szczawik, jastrun, złoć, czerwień i skrzypy. Na glebach zaś niekwaśnych, bogatych w wapno, chętnie rosną maki, szelężnik, pszeniec, podbiał i dzikie koniczyzny. Jednakże wskazówki te nie są zbyt pewne, gdyż chwasty łatwo przystosowują się do niesprzyjających nawet warunków i, choć mniej liczne i nędzniejsze, pojawiać się mogą na nieodpowiednich dla nich glebach. Najbardziej miarodajnym wskaźnikiem zasobności gleby w wapno będzie udawanie się na polach roślin motylkowych (za wyjątkiem łubinów i seradeli).

Do wapnowania używa się zasadniczo wapna w dwóch postaciach: **wapno palone i wapniak surowy**. Którąkolwiek formę wapna będziemy zastosowali, trzeba pamiętać o jednym: dla dobrego działania należy wapno równomiernie rozsiać po polu i dobrze wymieszać z glebą. Dlatego też wapno używane do siewu musi być należycie sproszkowane.

Ze wszystkich rodzajów wapna najskuteczniej działa wapno palone i mielone. Lasuje się ono w glebie, działając szybko i energicznie, a dzięki rozdrobnieniu, łatwo daje się wymieszać z glebą, oraz pozwala na wysianie siewnikiem do nawozów.

Wapniak surowy działa znacznie wolniej od wapna palonego, to też należy go dawać o wiele więcej. Na glebach gliniastych nawet i przy dużych

dawkach nie zastąpi on wapna palonego. Poza tym nadaje się do wapnowania tylko o tyle, o ile jest bardzo drobno zmielony.

Inne rodzaje wapna są mniej odpowiednie do celów rolniczych. Szczególnie niebezpieczne jest wapno odpadkowe z różnych fabryk, jak garbarnie, gazownie, gdyż zawiera ono częstokroć związki trujące dla roślin, tak, że użyte być może tylko po dłuższym kompostowaniu. Margłowania gleb poniechano dziś prawie zupełnie, ponieważ marglu trzeba użyć bardzo dużo, — kilkadziesiąt razy więcej niż wana palonego, a kopanie, przewóz i rozsianie tak wielkich ilości marglu nie opłaca się.

Stwierdzono obecnie, że należy dawać nieduże ilości wapna jednorazowo, natomiast powtarzać wapnowanie trzeba często. Dając małe ilości wapna wapnuje co 4 do 8 lat. Na gleby ciężkie, najbardziej wymagające wapna, wysiać można 20, a nawet do 30 q. wapna palonego na 1 ha. Na gleby średnie około 10, a na lekkie mniej, 5 — 8 q. na 1 ha. Dawniej obawiano się stosowania wapna palonego na glebach lekkich. Obawy te nie są słuszne: można je stosować z powodzeniem, ale tylko w małych ilościach i to tym mniejszych, im gleba jest lżejsza.

Wapniaka surowego trzeba dawać 2 - 3 razy więcej niż wapna palonego, przy tym, jak już było zaznaczone, na gleby cięższe zawsze odpowiedniejsze jest wapno palone. Natomiast na lekkich glebach wapniak może być używany z dobrym wynikiem.

Wapna palonego nie należy zbyt długo przechowywać, gdyż leżąc dłuższy czas lasuje się ono, a następnie przechodzi w wapniak, przez co osłabia się jego działanie. Przechowuje się wapno palone w suchym miejscu. Wapnować należy w czas pogodny, na ziemię niezbyt wilgotną. Po wysiewie wapna, pole należy przebrunować, skultywować, lub zaorać (w zależności od tego jaka uprawa jest w danej chwili potrzebna), żeby wymieszać wapno dokładnie z ziemią.

Najważniejszą jest zastosować wapnowanie gdy na dane pole przychodzi roślina lubiąca wapno. Jednakże roślin motylkowych, chociaż lubią one wapno, nie należy wysiewać bezpośrednio po wapnowaniu, o ile gleba jest lekka, lub dawka wapna duża. W tym wypadku najlepiej jest zwapnować pole na jesieni, albo nawet pod roślinę poprzedzającą motylkowe. Rośliny takie, jak: łubiny, sieraśki i len powinny przychodzić w dalszych latach po wapnowaniu.

Istnieje u nas przekonanie, że wapno użyte pod ziemniaki wywołuje parchy. Nie jest to dostatecznie udowodnione, nadmienić przy tym należy, że Niemcy wapnują pola pod ziemniaki powszechnie.

Zwiększenie plonów, spowodowane odkwaszeniem gleby, bywa duże, niekiedy olbrzymie. Wapnowanie, i to wapnowanie powtarzające się co pewien czas, jest na ziemiach polskich tym potrzebniejsze, że w naszym klimacie wapno jest stale wypłukiwane z gleb. Pamiętać przy tym należy, że żaden inny zabieg nie może zastąpić wapnowania, gdyż żaden nie odkwasi gleby.

Inż. Jerzy Potemkowski,
adiunkt Zakł. Chemii Rolnej S.G.G.W.

Nowe zdobycze wiedzy i praktyki rolniczej

FACELIA — ROŚLINĄ PASTEWNĄ

Praktyczni rolnicy wielkopolscy wobec ostatniej klęski posuchy, a w związku z tym możliwym brakiem nasion znanych i popularnych roślin pastewnych, zastanawiają się nad różnymi sposobami ich zastąpienia. W ostatnim zeszycie Poradnika Gospodarskiego piszą o nowej i podobno bardzo dobrej roślinie pastewnej na zieloną paszę. Jest to facelia, znana dotąd przeważnie tylko przez pszczelarzy, jako roślina miododajna. Nadaje się znakomicie na lekkie ziemie, a nawet ma mniejsze wymagania od seradeli. Facelia ma podobno tę ogromną zaletę, że począwszy od kwietnia, można ją siać kilkakrotnie w jednym roku, i to po sobie. Okres wegetacyjny ma bardzo krótki, 7—8 tygodni. Potrzebna ilość nasion na ha — około 12 kg przy siewie siewnikowym i rozstawie redlic około 20 cm. O ile rola sucha, dobrze jest siew lekko przywałować, względnie zastosować przy siewniku kółka ugniatające. Gdyby wschody wypadły nawet rzadsze, nie trapić się tym zbytnio, gdyż pozostałe rośliny rozrosną się i zacienią międzyrzędzia. Plon zielonej masy około 100—110 q z ha, waha się w zależności od pory siewu (lepszy wcześniejszy), uprawy i wilgotności ziemi. Facelia ma być chętnie zjadana przez inwentarz (prócz koni); również ptactwo domowe z pożytkiem może być karmione tą rośliną (zwłaszcza indyki).

PRZERÓBKA SŁOMY NA SMACZNĄ KARME

Jakkolwiek skarmianie inwentarzem słomy jest znanym i starym, jak świat, sposobem, to jednak nie ustają w różnych krajach badania, aby z tej samej słomy zrobić pokarm więcej strawny i pożyteczny. Musi to mieć szczególniejsze znaczenie nie tylko w przypadkach braku paszy z powodu posuchy, czy innej klęski, ale również, a nawet najwięcej, w razie wojny, i w związku z tym trudnością wyżywienia różnych domowych zwierząt.

Już np. podczas wielkiej wojny chodziły słuchy, że Niemcy mają specjalne fabryki do chemicznej przeróbki słomy, co pozwalało im wyżywić, przy braku innych pasz, konie na froncie. Obecnie zajęły się przeważnie tą kwestią Sowiety, bo wiadomo, że choć to kraj wielki i bogaty, ale przy panującym tam obecnie chaosie, nie mogą już w czasie pokoju dostatecznie wyżywić swój biedny inwentarz. Nowy, ogłoszony ostatnio, przez bolszewików sposób przyrządzania dobrej jakoby i strawnej karmy ze słomy polega na tym, że słomę (żytnia siewka) zadaje się 1.5% roztworem ługu sodowego, zostawiają ją tak na noc, po czym przemywa 6—8 razy zmienianą czystą wodą — i pasza gotowa. Z około 5 kg suchej siewki można tym sposobem otrzymać około 20 kg podobnej karmy. Ma być ona chętnie przez inwentarz zjadana i dawać dobry przyrost na wadze.

St. Lewicki.

WAPNO nawozowe wysokoprocentowe
M I A Ł wapienny
„KADZIELNIA“ S. A.
Warszawa, ul. Boduena 1, telefony: 661-05 i 661-19

Co to jest rodowód?

W rozmowach z rolnikami, bardzo często spotykam się z niezrozumieniem znaczenia rodowodu zwierzęcia i z brakiem znajomości korzystania z niego. Jest dużo takich rolników, którzy nawet nie wiedzą, co to jest rodowód zwierzęcia. Jedni myślą, że jest to świadectwo pochodzenia zwierzęcia, wystawione przez zarząd gminy, drudzy nazywają rodowodem zaświadczenie sprzedaży, wystawiane przez sprzedającego, w którym podane są nazwy rodziców danej sztuki i rasa, a pozatem nic więcej.

Trzeba wiedzieć, że rodowodem zwierzęcia nazywa się wyciąg z ksiąg zarodowych zwierząt gospodarskich, wystawiony przez odpowiednią izbę rolniczą lub przez odpowiedni związek hodowców, przez izbę rolniczą upoważniony. Rodowód stwierdza wartość hodowlaną i użytkową danej sztuki, a więc musi zawierać cały szereg danych, a przede wszystkim:

1. Numer oraz kategorię księgi zarodowej, co pozwala stwierdzić, czy podany rodowód dotyczy danej sztuki. Stwierdza się to przez sprawdzenie, czy dana sztuka posiada w lewym uchu kolczyk z takim numerem i kategorią księgi, jakie podane są w rodowodzie.

O ile zwierzę nie jest zapisane do ksiąg rodowych, a pochodzi po rodzicach, zapisanych do tych ksiąg, wówczas możemy stwierdzić tożsamość sztuki przy pomocy numeru ciążącego, który znajduje się w prawym uchu zwierzęcia. Rodowód musi zawierać datę urodzenia zwierzęcia.

2. Następnie rodowód zawiera dane o rodzicach i dalszych pokoleniach, a więc informacje o pochodzeniu danego zwierzęcia. Oglądając rodowód należy pamiętać, że ma on wtedy znaczenie, o ile są wypełnione całe pokolenia, a zatem wskazani oboje rodzice, czworo rodziców rodziców, czyli pokolenie dziadowskie, oraz ośmioro rodziców tych ostatnich, czyli pokolenie pradiadowskie. Nie należy jednak się łudzić, że tylko sztuki z bardzo długimi rodowodami są dobre.

Trzeba pamiętać, że taki rodowód, w którym wiadomości o linii żeńskiej kończą się na matce, natomiast pokolenia ojca podane są do kilkunastu pokoleń wstecz, ma mniejszą wartość, niż rodowód pełny.

W rodowodzie należy zwracać baczną uwagę na to, czy rodzice i dalsze pokolenia wstecz, były zapisane do ksiąg rodowych, i do jakiej kategorii, gdyż w ten sposób możemy ocenić wartość przodków. O ile rodzice zapisani byli do księgi głównej, to bezsprzecznie sztuka ma większą wartość, niż gdyby pochodziła po rodzicach księgi wstępnej. Księga główna oznacza się literą G, a księga wstępna literą W. Litera znajduje się z lewej strony numeru księgi zarodowej.

Oprócz pochodzenia, rodowód musi zawierać dane o użytkowości, do czego należy przywiązywać największą wagę. Niestęchanie ważne jest wykazanie mleczności matek, babek, a szczególnie podanie zawartości procentu tłuszczu w mleku matki i babki po ojcu i matce.

Następnie rodowód zawiera ocenę budowy, co ma nie mniejsze znaczenie w wartości hodowlanej.

ŚWIADECTWO POCHODZENIA

Rokaj rasy m. s. b. Nazwa Sigrst Nr. księgi 3 8

Nr. ciel. 2098 Data urodz. dn. 1 mies. grudnia 1933 r.
oceny dn. 8 mies. lipca 1935 r.

Hodowca Jan Czarnowski maj. Łęki p. Kutno

Właściciele 1. Andrzej Rembicki maj. Krośnice p. Krośnice

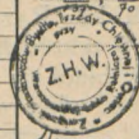
RODOWÓD				OCENA		Punkty maks. możliw.
M. Sijka XII 4218 I/542	O. Nico Lodewijk 805 I			Głowa, szyja, rógi	5	4
M. Sijka XVI 2160 I/435	O. Gerard XXIV 466 I	M. Nico's Klein dosker 49467 TRS	O. Lodewijk 15921 TRS	Pród	20	17
M. Sijka 682 I	O. Siam 1102	M. Sijka XVIII 41383 TRS	O. Gerard XXII 42860	Środkowa część tułowia	15	12
		M. Sijka XXII 41383 TRS	O. Gerard XXII 42860	Zad	20	13
		M. Sijka XXII 41383 TRS	O. Gerard XXII 42860	Oznaki użytkowości	10	8
		M. Sijka XXII 41383 TRS	O. Gerard XXII 42860	Kończyny i chód	10	8
		M. Sijka XXII 41383 TRS	O. Gerard XXII 42860	Wygląd ogólny	20	15
		M. Sijka XXII 41383 TRS	O. Gerard XXII 42860	Razem	100	78

DANE O MLECZNOŚCI					
Nr. i znak księgi rod.	Rok	Po-ko-je-cie	Mleko, kg	% tłuszczu	Dni doju
4218 I	30/31		4888	3.51	275
	31/32		5353	3.87	381
	32/33		5524	3.66	303
	33/34		5803	3.80	306
	34/35		5291	3.88	279
49467 TRS	1935		4241	4.05	301
	1936		5081	3.98	314
	1937		5205	3.97	319
	1938		6150	3.95	323
2160 I	30/31		7546	3.26	381
	31/32		5465	3.46	297
	32/33		5306	3.47	306
42960	1933		5378	4.41	324
28500	1932		7867	3.58	317
41352 TRS	1932		3289	4.21	327
682 I	25/26		6012	3.24	316



Opis budowy
Ciel lekki - krutki, gruby
równy, ładnie słabe, zad me-
to ścisły

Uwagi: pomiary
132, 48, 50, 54, 154



DYREKTOR
L. J. Dobrowolski
HUTNIK, data 12 lutego 1935 r.

Tak wygląda świadectwo pochodzenia, nazywane potocznie rodowodem.

nej zwierzęcia. Budowa jest określana za pomocą punktów. O ile zwierzę posiada dostatecznie dobrą budowę, to jest to określone punktami od 65—70; dobra budowa od 70—80 punktów, a bardzo dobra powyżej 80 punktów. Szczególne wady lub zalety budowy są również opisane w rodowodach; umaszczenie jest też opisane lub odrysowane.

Z powyższego widzimy, że rodowód zawiera najważniejsze wiadomości o danej sztuce, i rolnik może wyrobić sobie osobisty pogląd o wartości hodowlanej i użytkowej danego zwierzęcia, o ile tylko potrafi skorzystać z rodowodu. Uczmy się więc tego koniecznie.

J. P.

ZAKŁADY PRZEMYSŁOWE

„SITKÓWKA“

S. A.

WAPNO budowlane i rolnicze

najwyższej jakości

MIAŁ WAPIENNY

Warszawa, ul. Zielna 6 m. 4, tel. 6-89-74

Czy warto hodować owce?

Od kilku lat słyhać nawoływania do chowu owiec. Rolnicy jednak, niestety, coś nie bardzo wierzą w opłacalność tej hodowli. Główny Urząd Statystyczny podaje, że w Polsce posiadamy trzy miliony dwadzieścia cztery tysiące sztuk owiec, co wypada na 100 ha ziemi użytkowej 11,8 sztuk, w Niemczech natomiast 13,7, we Francji 29,9.

Szukając przyczyn słabego stanu hodowli w Polsce, postanowiłem zbadać opłacalność tej hodowli. W 1936 roku, w listopadzie, niedaleki sąsiad mój nabył 4 młode owce rasy świniarka biała, za które zapłacił po 15 zł za sztukę, czyli za 4 sztuki 60 zł. Ponieważ były pokryte, przyprowadziły mu w lutym 1937 roku 5 sztuk, bo jedna miała dwoje małych. Sąsiad mój oświadczył mi, że żywił je gorszym sianem, słomą owsianą i dodawał trochę łubinu, a skoro świt, z wiosny, wyganiał je na ugór, gdzie było nie mało starej trawy. W maju ostrzygł je, otrzymując ze starych sztuk 4 kg wełny, a z małych 2 kg; razem dały 6 kg. Podczas lata owce jego pasły się razem z bydłem i żadnego dodatkowego kłopotu z nimi nie miał, a tak się zżyły z krowami, że nie sposób je było od krów odłączyć.

W jesieni poddano owieczki znów strzyżeniu; wełna była bardzo ładna, bez żadnych zanieczyszczeń, ważyła 8 kg. Razem więc mój sąsiad miał wełny 14 kg i 5 młodych jagnąt. Ponieważ wełnę w naszej okolicy płaci się 3 zł za 1 kg i nawet nieraz trudno jej dostać, więc wartość jej wynosiła 42 zł, jagnięta, licząc cenę rynkową po 15 zł za sztukę, przedstawiały wartość 75 zł; ogółem więc 4 owce, nabyte za 60 zł, w przeciągu jednego roku dały dochód 117 zł, czyli po odjęciu ceny nabycia, czysty zysk wynosił 57 złotych. Z tego chciałem odjąć wartość zjedzonego siana, słomy i łubinu, ale mój sąsiad przekonywał mnie, że to, co zjadły, to z procentem zostawiły w oborze, bo nawóz ich to czysta saletra, potrzebna pod kapustę lub inne okopowe. Jak twierdził, nawozu miał 4 wozy z zimy i 5 wozów z lata i nijak nie chciał zgodzić się na oszacowanie zjedzonej paszy. Gdybyśmy nawet, wbrew woli ho-



Ładny okaz owcy typu merynprekos.

dowcy, oszacowali zjedzoną paszę w przybliżeniu na 27 złotych, to jeszcze zostanie 30 zł na czysto.

Nad powyższym rachunkiem długo się wraz z moim sąsiadem namyslałem i szukałem powodu, dlaczego to nasi rolnicy niechętnie odnoszą się do tak pożytecznych zwierząt. Widzi się przecież, że rolnicy chowają dużo cieląt, źle rozwiniętych, koślawych i niedorosłych, które po 2 latach chowania warte są nieraz 20—30 złotych, nie dając przytem przez ten okres żadnego dochodu, podczas gdy owca może dać w tym okresie do 4 kg ładnej wełny i ze dwie sztuki przychówku.

Dodajmy, że wełna stanowi bardzo dobry materiał na przyodziewek, czego w naszej wsi jest bardzo brak. Czas byłoby zastąpić wełną z owiec własnej hodowli zagraniczną i nic nie warta tandetę bawełnianą, sprowadzaną za wiele milionów złotych.

Sedno rzeczy, jak stwierdzają okoliczni rolnicy, leży w tym, że owce łatwo zapadają na motylicę, która niejednokrotnie robi w hodowli owiec wiele spustoszenia, rolnicy zaś nie wiedzą o tym, że bardzo łatwo jest wyleczyć zarażoną motylicą owcę „Distolem”, który kupić można w każdej aptece.

Jak widzimy chociażby z powyższych pobieżnych obliczeń, hodowla owiec jest opłacalna. Hodowlą owiec zająć się winien drobny rolnik, a przede wszystkim kilkomorgowy. Tam, gdzie z krową jest dużo kłopotu i na utrzymanie jej nie wystarczy, dwie a nawet cztery owce mogą być z powodzeniem chowane. Mając 4 owce, należycie pielęgnowane, można ubrać średnią rodzinę w odzież wełnianą, usuwając w ten sposób wyroby fabryczne, którymi, niestety, wieś polska jest zeszpecona.

O hodowli owiec tyle zresztą już pisano i mówiono, że zdawałoby się każdy rolnik ma już ich po kilka sztuk. W rzeczywistości tak nie jest, bo 4 miliony gospodarstw rolnych hoduje zaledwie ponad 3 miliony sztuk owiec, a więc wypada mniej niż jedna owca na gospodarstwo. Tu muszę wspomnieć, że z hodowlą owiec wiąże się nierozdzielnie sprawa zaopatrzenia w ciepłą odzież naszej armii. Dlatego należałoby, aby Izby Rolnicze sprawą racjonalnej hodowli owiec w gospodarstwach drobnych więcej jak dotąd się zajęły.

Pólka, pow. Ostrów Maz.

B. Wójcik.



Tryk rasy rambujet.

Jak sobie radzić przy braku ściółki

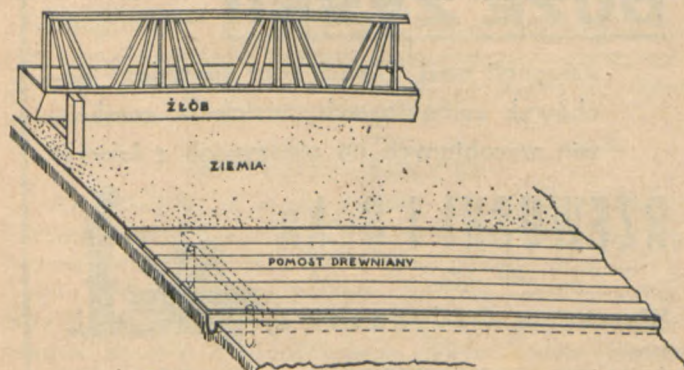
Wskutek klęski posuchy i wywołanym nią brakiem paszy i ściółki, sprawa przetrzymania inwentarza przez zimę przedstawia się w wielu gospodarstwach rozpaczliwie. Litość bierze patrzeć na ubabrane po same uszy w gnoju krowy, tonące w gnojówce. Nadmiar złego obory słabo są zaopatrzone na zimę, tak, że w czasie silniejszych mrozów bydła prawie że przymarzają do gnoju.

W tym położeniu można sobie radzić, uciekając się do urządzenia po oborach coś w rodzaju duńskich stanowisk. W tym celu należy obornik całkowicie usunąć na gnojownię lub zakopować, a w oborze porobić ścieki na gnojówkę, odprowadzające ją do zakopanej beczki. W miejscu, gdzie krowy stoją tylnymi nogami, należy dać pomost drewniany, przymocowany do pali wbitych w ziemię. Miejsce, gdzie krowy stoją przednimi nogami, wyrównać gliną lub związłą ziemią, tak, ażeby z pomostem tworzyło to jedną całość ze spadkiem ku tyłowi stanowiska.

Na takim stanowisku postawiona krowa napewno o wiele mniej ściółki będzie potrzebowała, a i czystość będzie łatwiej utrzymać i podwyżka w wydajności mleka niewątpliwie nastąpi.

Wprawdzie przybywa tu nowa czynność z codziennym usuwaniem spod krow obornika i układaniem go na gnojowni oraz wyczerpywaniem z beczki gnojówki, ale tam, gdzie chodzi o ratowanie się z biedy, nie powinniśmy się liczyć z pracą.

Ktoś może mi zarzucić, że produkcja obornika będzie mniejsza, co ujemnie może wpłynąć na gospodarkę polową, ale uważam, że tę małą zresztą stratę można będzie uzupełnić nawozami sztucznymi, które przy obecnej koniunkturze zaczynają się powoli opłacać. Z drugiej znów strony — krowa, utrzymywana na suchym stanowisku, napewno za to sownie zapłaci nadwyżką mleka. Natomiast trzymanie bydła w gnoju spowodować może nie tylko stratę w mleku, ale i ciężkie przypadłości chorobowe racic, zaziębienia, ciężkie porody, przedwczesne ronienia, a nawet jałowienie niektórych



Pomost drewniany umożliwia łatwe usuwanie odchodów.

sztuk, co gospodarza przyprowadzi do większych strat.

A teraz sprawa codziennego czyszczenia inwentarza. Zapytać kogoś — dlaczego nie czyścić krow? — odpowiada, że poco czyścić, kiedy za dzień będzie znów to samo. Mnie się zdaje, że teraz właśnie tym bardziej należało by się uciekać do zgrzebla i szczotki, niż lat poprzednich, bo pocoż czyścić wtedy, kiedy krowa stoi w słomie po same uszy. Niestety, dzieje się właśnie wprost przeciwnie i niejeden woli cały dzień przesiedzieć w chłupie i narzekać, niż poświęcić bodajże pół godziny na czyszczenie inwentarza.

J. Mazurek,

asyst. Org. Gosp. w Starejwsi.

Jak wyleczyłem pryszczycę

W związku z rozszerzającą się u nas zarazą pyską i racic, inaczej zwaną pryszczycą, chciałbym podzielić się z Czytelnikami swym doświadczeniem w zwalczaniu tej choroby.

Gospodarowałem przed wojną światową na terenie dzisiejszej Litwy Kowieńskiej. Pryszczycę w moim gospodarstwie wybuchła późną jesienią. Pojawienie się tej zarazy bardzo mnie przeraziło. Jak wiadomo, karmienie chorych sztuk suchą paszą jest prawie niemożliwe, a na miękką karmę dla większej ilości bydła nie mogłem się zdobyć.

Za poradą jednego z moich znajomych przystąpiłem do leczenia w sposób następujący: wszystkie zdrowe krowy zaraziłem śliną chorych sztuk, aby zachód pielęgnowania i leczenia w jednym czasie zakończyć. Później dwa razy dziennie pędzlowałem jamy pyskowe krow 5% roztworem sinego kamienia a nogi wszystkich krow powyżej racic zanurzałem w odpowiednio podgrzanej szewckiej smole, która mocno przystając do racic i do nóg nie wyrządzała zwierzętom najmniejszej szkody, a jednocześnie ochraniała nogi od zarażenia ściekającą z pyska śliną, zawierającą zarazki pryszczycy.

Przy tym sposobie leczenia cała moja obora w ciągu kilku dni powróciła do zdrowia. I kiedy na moje wezwanie po pewnym czasie przyjechał lekarz weterynarii, znalazł bydło w dobrym zdrowiu i nie stosował już żadnych leczniczych zabiegów.

Kozłowa-Góra.

Jan Kiersnowski.

Wrzos jako środek przeciw pryszczycy

W prasie rolniczej rolnicy praktycy zwracają uwagę, że jakoby dobrym środkiem leczniczym przeciw pryszczycy jest wrzos. Nie tylko leczy on chore zwierzęta, ale podobno również ma właściwości zapobiegające, uodparnia bowiem bydło na zarażenie się pryszczycą.

Na sztukę bydła bierze się na 10 l. wody jedną garść wrzosu, przegotowuje się i zadaje się odwar. Bydło odwar ten pije chętnie.

Hodowcy podają wypadki z praktyki, że bydło dotknięte pryszczycą po użyciu odwaru z wrzosu przechorowywało się w ciągu 3 dni, a przy zapobiegawczym zadawaniu wrzosu sztuki nie zapadały na pryszczycę nawet wtedy, gdy sztucznie zarażano całą oborę.

P O R A D Y G O S P O D A R S K I E

ŹRÓDŁO NABYCIA ZIELONONÓŻEK

Odpowiedź Nr. 29 na pytanie p. A. Białego: — Kurv Zielononóżki białe hoduje p. Apolinary Rytel w Wyszku n/B. (Gimnazjum), Stefan Orlewicz w Warszawie, ul. Pogonowskiego 40. Obecnie należy raczej sprowadzić jaja wylęgowe niż nabywać kurry. Adresy hodowców drobiu i królików można otrzymać w redakcji pisma „Drób Polski” w Warszawie przy ul. Kopernika 30. Należy jednak przy zapytaniach przysłać znaczek na odpowiedź lub załączyć kartę pocztową z opłaconą odpowiedzią.

M.T.

DODATKOWY NAWÓZ POD KARTOFLE.

Odpowiedź Nr. 30 na pytanie p. E. Z. W numerze 4 „Przewodnika” p. E. Z. postawił następujące pytanie: Na dobrze doprawionym żyznisku chcę dać na wiosnę pół-obornik pod kartofle. Gleba bielica, podglebie glina. Jaki dać nawóz pomocniczy. — **Odpowiedź Nr. 13 z tego numeru uzupełniamy następującymi uwagami:** Ziemiaki wykorzystują obornik najlepiej ze wszystkich okopowych, ale nawet pełna dawka obornika nie zaspakaja ich wymagań nawozowych. Cóż dopiero mówić o półoborniku, co oznacza prawdopodobnie 200 q/ha. Jeżeli obornik jest nawet bogaty w składniki pokarmowe i jeżeli został zaraz po rozrzuconiu przyorany, to z 200 q oddaje roślinom w pierwszym roku: potasu 70 kg, azotu 44 kg i fosforu 22 kg. Jeżeli zaś jest ubogi, oddaje 52 kg potasu, 34 kg azotu i 18 kg fosforu. Bielice są nazwane tak dlatego, bo zbieleły, a więc straciły próchnicę i z nią razem także dużo potasu.

Brak próchnicy powoduje słaby rozwój zgruzlenia i kompleksu sorbcyjnego, roztwór glebowy nie ma z czego zasilać się i dlatego inne składniki pokarmowe, o ile są nawet w glebie zbielicowanej, to są nieruchliwe i niedostępne dla roślin. A więc na to, co gleba sama dać może ziemiakom — niewiele można liczyć. Tymczasem **dobry plon ziemniaków zabiera z 1 ha: 190 kg potasu, 90 kg azotu i 40 kg fosforu. Widać z tego, że ziemiaki są rośliną wybitnie potasową i że ten pokarm musi być dostarczony przede wszystkim.** Gdyby więc dać pełny obornik (400 q/ha), to wymagania ziemniaków pod względem fosforu były by zupełnie pokryte, azotu trzeba by nieco dodać, a przede wszystkim musi być dodany potas. Wobec tego jednak, że ma być dany półobornik, nawożenie mineralne musi być szersze i silniejsze. Liczyć się trzeba także z tym, że i nawozy mineralne nie oddają roślinom zaraz w pierwszym roku wszystkiego. Z drugiej strony nawozy mineralne działając przez swoje kwasy i zasady na gliniaste cząstki gleby, uruchamiają nowe pokarmy z gleby i w rezultacie samych nawozów mineralnych mniej potrzeba do nawożenia, niż by to wynikało z rachunku wymagań pokarmowych ziemniaków i tego, co wnosi obornik. Należy zatem prócz półobornika dać pod ziemiaki: 40 kg azotu, 15 kg fosforu i 80 — 100

kg potasu na hektar. W przeliczeniu na nawozy wypada: 200 kg siarczanu amonu, 50 kg superfosfatu 30% -wej i 400—500 kg soli potasowej 20% -wej. Azotniaku należy unikać, ponieważ jego wapno neutralizuje glebę, a ziemiaki lubią właśnie odczyn słabo kwaśny. Dlatego typowym ziemniaczanym nawozem azotowym jest siarczan amonu mielony lub kryształiczny.

Inż. T. J.

KLACZ NIE DOPUSZCZA ŻREBIĘCIA DO SSANIA

Pytanie Nr. 31. Czy jest sposób na zmuszenie klaczy do karmienia żrebięcia? Jak ewentualnie wychować żrebię bez pokarmu matki?

G. Kaliszuk.

Odpowiedź Nr. 31. Klaczy należy trzy dni przed kalendarzowym terminem żrebiecia myć wymioną ciepłą wodą z mydłem, sutki po wysuszeniu nasmarować lekko oliwą lub olejem, mycie to i smarowanie powtarzać aż do dnia ożrebiecia. Przy pokazywaniu się jednak mleka, starać się możliwie operację tę tak przeprowadzać, by mleko nie zdążyło się. Po wżrebieciu klaczy założyć dutkę na nos i starać się doprowadzić do wymienia żrebie. Jeżeli w żaden sposób nie będzie pozwalała, mleko zdołać w butelczkę i przez smoczek zadać żrebięciu. Przez pierwsze trzy dni nie można pozostawiać klaczy ze żrebięciem samej. Zwykle po takiej próbie klacz już się więcej nie wzdryga i żrebię do ssania dopuszcza, lecz przez te trzy dni trzeba uważać, aby klacz nie zrobiła żrebięciu krzywdy. Jeśli te zabiegi nie pomagają, to trzeba żrebię wykarmić odłuszczonym mlekiem krowim. Można spróbować podstawić żrebię innej matce.

J. K. Ch.

NAWOŻENIE PSZENICY.

Pytanie Nr. 32. Jakimi nawozami zasilić pszenicę sianą bez obornika po wyce nasiennej?

T. Głazewski.

Odpowiedź Nr. 32. Trudna sprawa, gdyż należało dać nawóz fosforowy, superfosfat 30 - to procent, w stosunku 100 kg na ha już na jesieni. Obe-

DUŻE ZYSKI!

osiągnęli nasi klienci przy sprzedaży dachówek cementowych, pustaków, cembrowin wyrabianych na maszynach z fabryki

RZEWUSKI i S-ka

SP. AKC

Warszawa, Ordynacka 7



ŻĄDAJCIE BEZPŁATNYCH CENNIKÓW I OBJAŚNIEŃ

STOSUJJCIE DOSKONAŁE

Karbolineum Klawe

zwalcza skutecznie szkodniki roślin,
a także mchy i porosty

Cenniki, prospekty — na żądanie bezpłatnie

T-wo Przem. Chem.-Farm.

d. Mag. KLAWE, S. A. Dział rolny
Warszawa, ul. Karolkowa 22/24

nie można by posypać pszenicę bezpośrednio przed bronowaniem innym nawozem fosforowym, superfosfatem w dawce 150 kg na ha, lecz nie można zareczyć, czy skutek będzie dość opłacalny. Co się tyczy nawozu azotowego, to jeśli ta pszenica silnie się na jesieni rozrosła, może być zbyteczny jego dodatek. Gdyby jednak okazały się jakie uszkodzenia, nprz. z powodu myszy, co w tym roku b. możliwe, to dawka saletrzaku w ilości 120—150 kg może być bardzo na miejscu.

F. St.

ZASIEW JĘCZMIENIA.

Pytanie Nr. 33. W stanowisku po pszenicy nawożonej obornikiem mam zamiar siać jęczmień, jako przeplon znów pod pszenicę. Jakiego zastosować nawozy? Gleba ciężka, gliniasta w kulturze.

A. Lipiński.

Odpowiedź Nr. 33. Należy przyjąć za pewnik, że jęczmień jest najgorszym przedplonem dla pszenicy. Zresztą czy jest Pan pewny, że się jęczmień uda na jesiennej płytce podorywce? Radziłbym Panu, choć na próbę, posiać tu grykę choćby na małym kawałku dla przekonania się, a sprzątnie Pan i grykę łącną i pszenica będzie miała rolę czystą, doprawioną.

Jeśli koniecznie chce Pan dać jarzynę kłosową, to owies będzie pewniejszy i pszenica po nim prędzej się uda niż po jęczmieniu. Pod owies należałoby sypnąć azotniaku 21%—120 kg na ha, a pod pszenicę supertomasyny azotniakowanej 250 kg przedsięwzię.

F. St.

ZARYBIENIE STAWU.

Pytanie Nr. 34. Mam zamiar na wiosnę zarybić karpami staw, do którego ścieka gnojówka z podwórza. Czy ścieki te nie będą szkodziły rybnom?

W. Pasierowski.

Odpowiedź Nr. 34. Gnojówka ściekająca do stawu podnosi jego żyzność i wydajność, rybnom nie szkodzi, o ile ścieki te dostają się do stawu w odpowiedniej do powierzchni ilości.

J. L.

BUDOWA SILOSÓW.

Odpowiedź nr 35 na pytanie maj. Olbięcina. Najodpowiedniejsze silosy dla gospodarstw małych są cementowe, okrągłe o średnicy 1,6—2 m i wysokości 3 m. Informacje o budowie małych silosów znajdzie Pan w Kalendarzu Gospodarskim na rok 1938, oraz w książce inż. Połowicza „Budowa zbiorników cementowych do kiszenia pasz”; cena 2 zł 50 gr.

L. P.

Ratunek w powszechności

Zło, jakie wali się na wieś, bywa w różnych postaciach. Płynie ono od wrogów wsi, płynie od warstw i klas społecznych, których interesy są sprzeczne z interesami drobnego rolnika, ale płynie też ono i z innego źródła. Tym innym źródłem bywa przyroda.

Kiedy w zeszłym roku objeżdżałem tereny popowodziowe w województwie kieleckim, grozą napawały mnie widziane tam obrazy. Każdy może sobie wyobrazić, jak wygląda okolica, ponad którą przeszła potworna, straszna nawałnica. Zatonął dobytek ludzki, woda rozwalila domy, muł pokrył grunta. W ciągu paru godzin cała okolica zmieniła się w jeden straszny cmentarz, na którym pozostał człowiek osamotniony, rozpaczliwie rzucający w świat pytanie: cóż teraz dalej? Kto ulży cierpieniu?

Te pytania coraz częściej nawiedzają dziś wieś. Tam bowiem szaleje nie tylko kryzys, ale i żywioł. Zdaje się człowiekowi czasem, że wszystkie siły sprzegły się razem po to, aby zniszczyć chłop. Chłop jednak trwa.

Dlaczego?

Zasadniczo dlatego przede wszystkim, że człowiek na wsi szuka ratunku w gromadzie. My zawsze wówczas uciekamy się do Gromady, do powszechności, gdy nam bieda dokuczy. I błędem właśnie naszym jest to, że nie potrafimy wcześniej zabezpieczyć się przed złem. Za to, że nie przewidzieli chłopci pewnych rzeczy, dziś muszą pokutować. I dopiero kiedy zło się rozpanoszyło, zaczynamy łączyć się i w gromadzie szukać ratunku.

Takie myśli nasunęły mi się dziś, w chwili, gdy chciałem zabrać głos w jednej, bardzo ważnej dla wsi sprawie: chodzi mi mianowicie o szukanie sposobów zaradzenia złu, jakie się szerzy na wsi w czasie klęski żywiołu. Kto czyta gazety, ten wie, że codziennie przynoszą one wiadomości o jakichś wielkich pożarach, klęskach powodzi i t. d. i t. d. Te nieszczęścia ogarniają całe wsie, a często nawet całe okolice. I cóż? Czy my po wsiach możemy spać spokojnie, wiedząc, że jesteśmy w każdy raz narażeni na nieszczęście?

Uspakaja nas wprawdzie nieco to, że np. w razie pożaru możemy otrzymać asekurację. Ale kto nam zwróci straty, jakie ponosimy w czasie powodzi czy pożaru w dobytku, w zbożu, w narzędziach rolniczych?

Nikt!

Chłop musi po każdej klęsce żywiołu dorabiać się na nowo. Tak było od wieków.

Zmienia się sytuacja nieco dopiero dziś. Ludzie coraz częściej zaczynają rozglądać się wokoło siebie i szukać w gromadzie ratunku. Ale już nie po nieszczęściu. Wprawdzie nie wszędzie to się dzieje, ale już są okolice w Polsce, gdzie np. w całym województwie zabezpieczani są rolnicy na wypadek klęski żywiołu. Nie tak dawno rozmawiałem na ten temat z jednym z chłopów, mieszkającym w województwie łódzkim. Kiedy gawędziłem o tym, że chłop w Szwajcarii, czy Finlandii nie wiele ucierpi na tym, że pożar zniszczy mu dobytek, narzędzia rolnicze, czy zboże — usłyszałem od mego rozmówcy zdanie:

— Ba! Poco szukać przykładów w dalekich kra-

jach, kiedy już i u nas można te przykłady znaleźć. Chłop dziś zaczyna rozumieć, że poza walką i troską o zasadnicze sprawy w Polsce — musi dbać i o sprawę życia codziennego. My musimy wykorzystać wszystko, co w naszych warunkach da się zrobić, by leższym uczynić życie na wsi.

— Więc na przykład?

— Ot, prosta sprawa: tam, gdzie Rady Powiatowe choć trochę troszczą się o wieś w powiecie, tam na ich wniosek, w porozumieniu z Radami Gminnymi i z przedstawicielem PZUW, da się zaprowadzić powszechność ubezpieczenia od ognia. U nas w województwie łódzkim powszechność ta obięła wszystkie powiaty.

I tu dopiero słyszę opowieść o tym, że na różne sposoby chłopci starali się zabezpieczyć na wypadek klęski żywiołu. Ubezpieczano się więc pojedynczo w różnych towarzystwach lub w Powszechnym Zakładzie Ubezpieczeń Wzajemnych, ale to wszystko jak dla rolnika nie było zbyt popłatne. Wysokie składki ubezpieczeniowe stały tu na przeszkodzie. Dopiero ostatnio Powszechny Zakład Ubezpieczeń Wzajemnych przyszedł z pomocą, obniżając wydatnie składki ubezpieczeniowe, ale tylko tym rolnikom, którzy gromadnie się ubezpieczają. Tam, gdzie na wniosek Rady Powiatowej cały powiat nałoży na siebie przymus ubezpieczenia nie tylko budynków, ale i inwentarza, zboża i t. p., tam i składki obniżył PZUW wydatnie. Zrozumiała to rzecz: im więcej udziałowców w spółdzielni, tym mniejsze mogą być wkładki; im więcej ubezpieczonych — tym mniejsze składki. W gromadzie zawsze i wszystko lepiej się opłaca. Jeżeli np. chłop pojedynczy chce ubezpieczyć sam swój inwentarz żywy i martwy, zboże i t. d. na sumę np. 1030 złotych, musi płacić rocznie składki w wysokości 20.24 zł. Tam natomiast, gdzie ubezpiecza się przymusowo cały powiat — tam od tej samej sumy (1030 zł.) ubezpieczony płaci tylko 5.67 zł. rocznej składki.

Różnica więc wielka i wyraźnie mówiąca o tym, ile zyskuje się w gromadzie, w powszechności. Ale nie tylko zyskuje się materialnie. Wielka tu też jest korzyść moralna, bo tych nieprzewidywających ludzi, którzy zawsze w opieszałości żyją i dopiero po niewczasie płaczą i szukają ratunku, zmusza gromada do wcześniejszego zabezpieczenia się przed złem.

Tą drobną na pozór, a jednak tak ważną rzeczą w życiu wsi powinni się członkowie Kółek Rolniczych zainteresować. Omówić, przedyskutować na zebraniach. Uplanować, przemyśleć całą akcję i wystąpić z konkretnym wnioskiem do Rad Gminnych i Powiatowych, aby one zajęły się zabezpieczeniem wsi przed klęską żywiołu.

Kółkowicz, to musi być człowiek nie tylko troszczący się o rzeczy zasadnicze i wielkie, ale i o te drobne, codzienne sprawy, jakimi wieś żyje z dnia na dzień. Nas powinno być znać w każdej dziedzinie — a już przede wszystkim tam, gdzie gromadnie, wspólnie i razem możemy tamę położyć nieszczęściu, jakie idzie do nas z klęskami żywiołu. Zabezpieczyć wieś od tych klęsk — to sprawa tak samo ważna, jak zabezpieczenie się przed wszystkim innym złem, które ku wsi wyciąga swe władcze pazury.

Pomyślmy więc o tym!

Wojciech Skuza.

poradnik prawny

Ustalenie wysokości odszkodowania po spaleniu

(W odp. p. Stan. Zwoł., woj. łódzkie).

Po otrzymaniu zawiadomienia o zająciu szkody na skutek pożaru (zawiadomić należy inspektora powiatowego), Powszechny Zakład Ubezpieczeń Wzaj. przeprowadza dochodzenie, celem ustalenia wysokości odszkodowania oraz przyczyny pożaru. Oczywiście, odszkodowanie można uzyskać tylko za przedmioty, które były ubezpieczone. Odszkodowanie ustala się według rzeczywistej szkody.

Po przeprowadzeniu dochodzeń, Powsz. Zakł. Ubezp. Wzaj. ustala wysokość odszkodowania. Jeżeli właściciel spalonych przedmiotów nie zgadza się na odszkodowanie ustalone przez P.Z.U.W., wówczas może żądać, aby wysokość odszkodowania ustaliła komisja szacunkowa. Żądanie takie należy skierować do P.Z.U.W. w ciągu dwóch tygodni od daty otrzymania zawiadomienia o przyznaniu odszkodowania. Komisja szacunkowa składa się: z rzeczoznawcy wyznaczonego przez właściciela spalonych przedmiotów, z przedstawiciela Powsz. Zakł. U. Wzaj. oraz rozjemcy wybranego przez obie strony, lub, w braku zgody, wyznaczonego przez przewodniczącego wydziału powiatowego.

Zamiast żądania o skierowanie sprawy do komisji szacunkowej, lub też po niekorzystnym orzeczeniu takiej komisji, można wystąpić ze skargą o odszkodowanie do właściwego sądu. W wypadku jednakże skierowania sprawy o odszkodowanie na drogę sądową, należy pamiętać, że

1) wszelkie roszczenia o odszkodowanie przedawniają się z upływem 5 lat od zającia szkody;

2) ponadto Powsz. Zakł. Ubezp. Wzaj. wolny będzie od obowiązku wypłaty odszkodowania, jeżeli właściciel budowli lub innych ubezpieczonych przedmiotów nie wniesie skargi (powództwa) do sądu w ciągu jednego roku od daty:

a) otrzymania zawiadomienia z Powsz. Zakł. U. Wzaj. o nieuznaniu roszczenia do odszkodowania;

b) otrzymania zawiadomienia z P.Z.U.W. o wysokości przyznanego odszkodowania, na które właściciel budowli się nie zgadza;

c) otrzymania orzeczenia komisji szacunkowej, albo wreszcie

d) od daty oświadczenia P.Z.U.W., że nie zgadza się na orzeczenie komisji szacunkowej.

Przy wytoczeniu sprawy o odszkodowanie do sądu należy podać świadków lub wskazać inne dowody na stwierdzenie, że szkoda wyrządzona przez pożar jest w takiej wysokości, jakiej powód dochodzi. Trzeba tylko zaznaczyć, że w żadnym razie nie może być przyznane odszkodowanie wyższe, aniżeli suma ubezpieczenia (a więc w wypadku, gdy dom mieszkalny ubezpieczony jest na sumę 1.000 zł., to w żadnym razie odszkodowanie nie może przekroczyć tej sumy, chociażby w rzeczywistości szkoda była wyższa).

(t. u.).

Odpowiedzi prawne listownie otrzymali: Wł. Dziadko w kol. Kolechowice, Szlachta w Miłocicach, J. Rosłon w Wymysłach, W. Andrzejewski w Macnilanach, P. Wiktorski w Borkach, A. Stepaniuk w Dubiczach Cerkiewnych, Fr. Chrzęst w Zwierzyńcu, F. Ochęduszek w Wojsławicach.

Czytelników, którzy zwracają się o udzielenie porady prawnej, prosimy o podawanie dokładnych adresów.

WYDZIAŁ PRAWNY

C. T. O. i K. R.

udziela porad prawnych ustnie i piśmiennie, przeprowadza sprawy w Urzędach, Ministerstwach i Sądach, oraz załatwia sprzedaż i kupno nieruchomości. Warszawa, ul. Kopernika Nr 30, pokój 116.

Udręczenia skarbowe w pow. makowskim na Mazowszu

Prawdą jest, co piszą w gazetach, że my rolnicy jesteśmy poniewierani przez biurokrację. Powoduje to duże niezadowolenie i rozgoryczenie wśród rolników i coraz bardziej życie obrzydza. A już najbardziej to Urząd Skarbowy daje się nam we znaki swoją gorliwością podatkową, a raczej uciskiem podatkowym. Podwyższa się podatki pewnie dlatego, że według zdania biurokratów ogromnie się w rolnictwie polepszyło.

Na dowód opiszę tu, jak przeprowadzano u nas w niektórych wioskach klasyfikację gruntów.

Ot, tak sobie, po biurokratyzmemu, bez udziału ludzi fachowych, agronomów. I tak tę klasyfikację gruntów Urząd Skarbowy „zmajstrował“, że stała się ona krzywdą, rozgoryczeniem i przekleństwem. Ponieważ nasz rejon należy do najsłabszych pod względem jakości gleby, bo rodzi tylko słabe żyto i słabe kartofle, to na każde 100 morgów naliczono aż 25 do 30 morgów I-szej klasy. Tak samo zrobiono i z innymi klasami. Dawniej płacono się zasadniczego podatku gruntowego z 60-ciu mórg 40 zł, a obecnie Urząd Skarbowy wymierza blisko 100 zł. Od tej sumy obliczane są znowu podatki samorządowe i inne obciążenia, które, razem wzięte, stawiają gospodarzy w położeniu bez wyjścia. Tak to dzisiejsza biurokracja rządzi.

Powie ktoś, że przecież można skarżyć, pisać podania i rekursy itd. na postępowanie urzędów. Tak, podania i rekursy były i są pisane, nawet Urząd Skarbowy sam te rzeczy zaleca, bo to przecież daje dochód z opłat stemplowych. Ale, Boże się zmiłuj, jaki one skutek odnoszą! Oto narażają zbytecznie płatników na dodatkowe koszty za opłaty stemplowe i pisanie, a skutki z tego takie, że papierki te bywają skrzętnie marynowane przez biurokratów, tak, że całymi latami świata bożego nie oglądają. Piszący o tym sam tego doświadczył z podaniem w sprawie podatku dochodowego za rok 1934, kiedy Urząd Skarbowy wymierzył mi podatek w sumie przeszło 120 zł. Od roku 1927 prowadzę rachunkowość rolniczą pod kierunkiem Państw. Instytutu Naukowego w Puławach. Według bilansu sporządzonego przez biuro tego Instytutu przypadła mi do zapłacenia podatku dochodowego suma 37 zł. Wobec tego złożyłem rekurs do Izby Skarbowej w Warszawie. Skutek z tego był taki, że podanie moje wraz z załącznikami leżało przeszło 9 miesięcy i nie mogło się doczekać rozpatrzenia, a tym czasem gorliwy Urząd Skarbowy zdążył przez ten czas zedrzeć ze mnie już nie 120, lecz łącznie z procentami 133 złote. Ja zaś, nie mogąc się doczekać decyzji, pojechałem osobiście do Izby Skarb., żeby się dowiedzieć jak te rzeczy wyglądają. Tam, skorom się zameldował, to jakiś dygnitarz biurowy nawet nie raczył zaprosić mnie do biura dla wyjaśnienia sprawy, lecz na korytarzu przez woźnego kazał powiedzieć, że sprawa mego podania będzie rozpatrywana dopiero

w ostatnich dniach stycznia roku 1935 i wróciłem do domu z niczem. Nareszcie, po pewnym czasie, otrzymałem z Izby Skarb. zawiadomienie, że sprawa mego podania została załatwiona odmownie. To też zawiadomiłem o tym Biuro Rachunkowości Roln. w Warszawie, że z tym jego bilansem musi być coś nie w porządku, skoro Izba Skarbowa nie przychyliła się do tego, co w rachunkach tego bilansu było wykazane. Więc Biuro Rachunkowe zażądało ode mnie nadesłania owego bilansu wraz z orzeczeniem Izby Skarb., celem wyjaśnienia tych rzeczy w Ministerstwie Skarbu. I znowu czekałem na to blisko rok czasu, tak, że w końcu obawiając się zaginięcia moich rachunków gospodarczych, zmuszony byłem poprosić o wycofanie moich rachunków z tego biurokratycznego balastu.

Od tej pory nie mam zaufania do żadnych władz skarbowych. Ja gospodaruję już od roku 1901 na własnym gospodarstwie i liczę obecnie lat 66, nie jedno już w życiu doświadczałem i widziałem, ale takiej biurokratycznej gmatwaniny, jaka obecnie gnębi rolnictwo, to jeszcze nie widziałem. Chłop w zasadzie nie lubi szwędzić się po urzędach i biurach, nawet luksusowo urządzonych za jego krwawe pieniądze, woli pilnować gospodarki, bo jest z natury pracowity i oszczędny, a jeżeli bywa zmuszony bronić swoich słusznych interesów, to go szlag trafia, kiedy pychą nadęci biurokraci skarbowi odsyłają go od jednego do drugiego, a żaden z nich nie chce go zrozumieć i po przyjacielsku sprawy jego załatwić.

Ale oto jeszcze jeden kwiatek gorliwości makowskiego Urzędu Skarbowego. Może szanowna redakcja będzie uważać za długie i nudne to moje pisanie, lecz trudno, muszę pisać to, co nas boli, i uważam, że może jednak znajdzie się na łamach „Przewodnika“ miejsce na wydrukowanie mego listu. W chwili, kiedy to piszę, jest to dzień 28 grudnia (redakcja list od p. Kobylińskiego otrzymała dopiero 26 stycznia). Urząd Skarbowy przysłał nam na gwiazdkę sekwestratora, który w naszej wsi grasuje i zakłóca spokój tak miłych świąt, jakimi są Święta Bożego Narodzenia. Zajmuje różne rzeczy oraz ściągą zaległe podatki, których niektórzy z powodu pożaru, inni, na skutek choroby i śmierci w rodzinie, lub innych nieszczęść uiścić nie mogli. I oto teraz akurat, kiedy ci biedacy wydali ostatnie grosze, ażeby na święta kupić niezbędne rzeczy czy to z przyodziewku dla dzieci, czy też trochę cukru i mięsa, oto teraz zjawia się sekwestrator i dopomina się zapłacenia nawet już dawno zapłaconych podatków. Bo oto wpada do mego sąsiada i żąda zapłacenia podatku asekuracyjnego, na który ów sąsiad posiadał pokwitowanie, że jako zapłacony. No i nie udało się temu panu ściągnąć podatku jak na złość — i zabrał się i poszedł.

Władze wyższe powinny swoje ekspozytury skarbowe skontrolować i wejrzeć w ich działalność.

Budzyno - Lipniki.

Ludwik Kobyliński.

Parcelanci pod ciężarem długów

Zabierając głos, chciałbym zapoznać bliżej szerszy ogół z twardym losem parcelantów. Osada, na której gospodaruję, o przestrzeni nieco ponad 3 ha, została nabyta w 1927 roku za cenę 3.875 zł. Do tego doszły koszty za sporządzenie aktu notarialnego, opłaty stempłowe oraz odsetki od zaciągniętej pożyczki w Państwowym Banku Rolnym za czas od terminu zawarcia umowy do terminu sporządzenia aktu notarialnego. Od zaciągniętej pożyczki w sumie 2.457 zł, policzonej w transakcji za 2.268 zł na okres spłaty w ciągu 20 lat, należało się płacić 273 zł tytułem raty rocznie. Raty były stosunkowo wysokie na warunki gospodarcze już tego okresu, kiedy zaciągnęliśmy pożyczkę, daleko jednak gorzej stało się później, gdy ceny na artykuły rolnicze się załamały. Sumy rat w dwójnasób przechodziły możliwości płatnicze dłużników, skutkiem czego musiała powstawać zaległość, od której Państwowy Bank Rolny dodatkowo policzył odsetki 12% w stosunku rocznym.

W roku 1933 przeprowadzono konwersję długu i wtenczas ze zdziwieniem dowiedziałem się, że pomimo wpłacenia 51 zł 43 gr na każde 100 zł zaciągniętej pożyczki, pozostaje mi do spłacenia 87 zł 26 gr. Przez okres 5-ciu lat płaciliśmy tyle, ile tylko można było z gospodarstwa wydobyć, niejednokrotnie nie dojadając, pomimo przeprowadzonego oddłużenia, na mocy którego skreślono niektórym dłużnikom około 14% długu — pomimo to dług obecnie wzrósł! Wprost nieprawdopodobne, a jednak prawdziwe!

Zaległe raty mają być ściągane od 1 stycznia 1938 roku. Czy nie było by na czasie zrewidować te zaległości? Przecież wbrew najlepszym chęciom nikt nie był w stanie nie pop. ć w zaległość wtedy, kiedy żądano dwa razy więcej, niż to było możliwe do zapłacenia... chyba że odsprzedał kawałek ziemi, względnie z innych zewnętrznych źródeł dopłynęła gotówka.

Z drugiej strony jeśli czynniki miarodajne zdobyły się na to, że wydały ustawę, na mocy której skreślono dług prywatne, rzucając kość niezgody pomiędzy obywateli, to tym bardziej spodziewać by się należało ulg ze strony kapitału państwowego.

Ale to jeszcze nie wszystko, bo sprawa wygląda dla nas jeszcze groźniej. Oto ni mniej ni więcej jesteśmy wyłączeni bez odszkodowania. Daję dowód. Według urzędowego obliczenia Państwowego Instytutu Naukowego Gospodarstw Wiejskich w Puławach za rok 1934/35 wartość ziemi spadła z 2300 zł za 1 ha w roku 1928 do 1000 zł za 1 ha za rok sprawozdawczy, czyli zaciągnięta pożyczka w pewnym okresie przewyższała realną wartość ziemi; w praktyce raty płacone tytułem samych tylko odsetek stanowią mniej więcej tyle, co wynosi czynsz dzierżawny za tę samą ziemię. A więc faktycznie, mimo spłacenia więcej, niż połowy długu gotówką, wzniesienia zabudowań na własny koszt, kilkunastoletniej mozolnej pracy — jesteśmy nie właścicielami, lecz użytkownikami nabytych działek.

Na zakończenie rzucam myśl otwarcia dyskusji na ten temat na łamach „Przewodnika Gospodarskiego”, boć myślę, że w podobnym położeniu znajduje się wielu członków Kółek Rolniczych, dla których ta sprawa nie jest obojętna.

Bolesław Prudło.

Rędziny pow. Radomsko.

wieści rolnicze

UCHWALENIE PLANU PARCELACYJNEGO.

W ub. piątek odbyło się posiedzenie Rady Ministrów, na którym między innymi ustalony został plan parcelacyjny na rok 1939, oraz wykaz imienny majątków, podlegających przymusowemu wykupowi w roku bież. Plan parcelacyjny ustala na 1939 rok parcelację 15 tys. ha ziemi państwowej, oraz 132 tys. ha gruntów prywatnych.

STAN PRYSZCZYCY W POLSCE.

Według komunikatu Ministerstwa Rolnictwa stan pryszczycy w Polsce w dniu 14 b. m. przedstawiał się następująco:

Woj. poznańskie: pow. Kępno, miejscowość Krzyżowniki — stwierdzono pryszczycę w 5-ciu zagrodach, Dworzyszcz — 1, Dobry Gość — 1, Zgorzelec — 1; pow. Krotoszyn, m. Kobylin — 1; pow. Gniezno, m. Falkowo — 1;

woj. łódzkie: pow. Wieluń, m. Delachów — 1; pow. Kalisz, m. Garbów — 1; pow. Sieradz, m. Baszków — 1, m. Leszczyn — 2;

woj. krakowskie: pow. Biała, m. Czaniec — 1;

woj. śląskie: pow. Rybnik, m. Wilcza Dolna — 1, m. Rzechów — 1; pow. Lubliniec, m. Steblew — 1.

Prócz tego w okresie od 7 do 14 lutego stwierdzono nowe wypadki pryszczycy w 5-ciu miejscowościach po jednej zagrodzie, a mianowicie: w Psuju pow. Sieradz, woj. łódzkie; w Truskolasach pow. Częstochowa, woj. kieleckie; w Kozubinie pow. Biała, woj. krakowskie; w Golkowicach pow. Rybnik; w Zabrzegu pow. Bielsko, woj. śląskie.

Wszystkie te wypadki zlikwidowano przez wybite wszystkich zwierząt racicowych, psów, kotów i drobiu. Właściciele otrzymują odszkodowanie.

PIĘKNY ROZWÓJ SPÓŁDZIELNI ROLNICZEJ W KRZEMIĘNCU.

Największą na Wołyniu spółdzielnia rolnicza w Krzemieńcu, której obroty w ub. roku wyniosły około 3 milionów zł., uruchamia obecnie dział owocarsko-pszczelarski. W ten sposób spółdzielnia zdoła skupić w swych rękach już w roku bieżącym 50% obrotów produktami rolniczymi na terenie powiatu krzemienieckiego. Należy zaznaczyć, że spółdzielnia zrzesza obecnie 2 i pół tys. członków oraz posiada 46 punktów skupu zboża.

O OPRYSKIWANIU DRZEW KARBOLINĄ SADOWNICZĄ

Zimujące na drzewach szkodniki, a więc jaja mszyc, miodówki, skorupika, — oraz larwy misecznika i cały szereg innych szkodników łatwo jest zwalczyć przez dokładne a obfite opryskanie drzew karboliną sadowniczą „DKM”. Karbolina „DKM” nie tylko niszczy szkodniki, lecz także oczyszcza drzewa z mchów i porostów oraz złuszcza starą niepotrzebną korę.

Opryskiwanie drzew wykonać trzeba w dzień bezmroźny, najlepiej w końcu zimy (przed samą wiosną). Nie należy jednak z tym opryskiwaniem zwlekać zanedo, gdyż zastosowanie karboliny na rozwijające się już pączki może je uszkodzić.

Karbolina „DKM” zupełnie drzewom nie szkodzi, co należy specjalnie podkreślić w związku z rozpowszechnianymi przez niepowołane i niefachowe osoby wiadomościami, o rzekomej szkodliwości karboliny dla drzew. Przeciwnie, opryskiwanie karboliną wpływa dodatnio na ogólny rozwój drzew, co łatwo jest stwierdzić na wiosnę, kiedy drzewa opryskiwane w porównaniu z nieopryskiwanymi od razu odróżniają się gładką i lśniącą korą, bogatym ulistnieniem i ogólnym zdrowym wyglądem.

Należy też przestrzec, że dobra karbolina sadownicza nie rozpuszcza się w wodzie, lecz tworzy z nią mleczną zawiesinę zwaną emulsją. Przy kupnie więc karboliny trzeba zawsze sprawdzać, czy tę cechę ona posiada, aby uniknąć najczęściej mało skutecznych naśladownictw lub fałszowań.

odpowiedzi redakcji

K. R. w Łupiance Starej, woj. białostockiej: Notowania cen nabiału w Warszawie podaje „Kynek Rolniczy”, pismo wydawane przez Związek Spółdzielni Rolniczych i L. G., ukazujące się dwa razy w tygodniu. Adres redakcji: Warszawa, ul. Warecka 11a. Prenumerata kwartalna wynosi 4 zł. 50 gr. Konto P. K. O. nr. 19. Prosimy o wysłanie Panom numerów okazowych.

P. J. Rogowski k/Chodcza: Wykazu zawodowych szkół średnich, niestety, księgarnie warszawskie nie posiadają. Było kiedyś takie wydawnictwo, ale już zostało wyczerpane, a poza tym dziś uznać je trzeba za przestarzałe. Informacji o tych szkołach mógłby Pan zasięgnąć w Kuratorium Szkolnym. A może coś będzie wiedział inspektorat szkolny? W Kalendarzu Gospodarskim były podawane wykazy tylko szkół rolniczych. — Kodeks Zobowiązań kosztuje (bez przesyłki) 1 zł. 50 gr. Nabyć można w „Książnicy dla rolników”.

L. K., członek K. K.: Informacji w sprawie parcelacji rządowej udzielają referenci rolni (komisarze ziemscy) w starostwach, oraz Wydziały Rolnictwa w urzędach wojewódzkich.

P. J. Boguszewski w pow. węgrowskim: Plan czteroletni przebudowy mleczarstwa spółdzielczego opracował Związek Spółdzielni Rolniczych i Zarobkowo-Gospodarczych w porozumieniu ze spółdzielczymi centralami handlowymi, izbami rolniczymi i dobrowolnymi organizacjami rolników (kółka rolnicze). Podstawą do planu jest wydana w dn. 22.IV. 1936 r. Ustawa o mleczarstwie z odpowiednimi rozporządzeniami wykonawczymi. Ustawa określa wyraźnie, jakim wymaganiom musi odpowiadać mleczarnia, aby mogła być zarejestrowana przez izbę rolniczą. Przepisy ustawy określają więc, jaki musi być budynek, urządzenia oraz przygotowanie personelu mleczarni. Następnie wyraźnie się wymienia, jakie masło może być wywiezione za granicę (t. zw. masło standaryzowane). Plan czteroletni jest więc nie nową ustawą, a planem podniesienia poziomu technicznego i organizacyjnego mleczarstwa spółdzielczego, aby całe mleczarstwo spółdzielcze odpowiadało wymaganiom ustawy o mleczarstwie i mogło produkować najwyższy gatunek masła, które również moglibyśmy wywozić za granicę. Specjalnych przepisów o likwidowaniu mleczarni prywatnych nie ma, jest bowiem jedno wymaganie — zakład musi odpowiadać przepisom ustawy. Jasną jest rzeczą, że mleczarstwo spółdzielcze musi mieć ambicję, aby jak najprędzej ten wyższy poziom osiągnąć. I to właśnie ma na celu plan 4-letni. Oczywiście, gdy spółdzielnia, czy prywatny zakład mleczarski, nie powiększą swych obrotów i nie poprawią urządzeń, tak, jak wymaga ustawa, to izba rolnicza stawia wniosek do starostwa o zamknięcie mleczarni. I tak się już dzieje. Np. w pow. baranowickim starostwo zamknęło ponad 20 mleczarni, w czym 1 filię spółdzielczą. Jak z powyższego widać, kiepskie zakłady są odrazu likwidowane, czyli następuje porządkowanie terenu. Jeżeli ma Pan na swoim terenie jakąś konkretną sprawę mleczarską, to prosimy napisać a odpowiemy dodatkowo.

P. A. Lipiński: O uprawie żywakostu zamieściliśmy odpowiedź pod Nr. 17 w dziale „Porady gospodarskie” w Nr. 6 Przewodnika.

P. K. Siudziński w Ściborowie, pow. brzezińskiego: Z korespondencji o pracy Kółka korzystamy. Artykuł bardzo oświecający.

P. Z. Kurek w Garwolińskim: O kosztownej propagandzie i o „literaturze nawozowej” pisaliśmy już w „Przewodniku” kilkakrotnie. (Przedrukowaliśmy w swoim czasie z pism poznańskich artykuł p. Mikołajczyka, prezesa W. T. K. R., oraz zamieściliśmy kilka korespondencji nadesłanych przez Czytelników). Zresztą, uczciwa i dobrze pomyślana propaganda nie jest rzeczą drobną; stosuje ją przemysł i handel całego świata, więc widocznie daje rezultaty. Stosowna natomiast jest zasadnicza obniżka cen, o co od dłuższego czasu wołają organizacje rolnicze i rolnicy.

P. M. Jarmolowicz w Sieradzu: Zamieszczanie obecnie artykułu na temat: „Spółdzielnia spożywcza, czy rolniczo-spożywcza” — uważamy za niewskazane. Te sprawy powinny być zgodnie załatwione przez centrale spółdzielcze. Jak się dowiadujemy, toczą się na ten temat rozmowy między zainteresowanymi Związkami.

PODZIĘKOWANIE

Istniał u nas okręg ćwiczebny gospodarstw przykładowych, któremu b. dużo my, rolnicy, zawdzięczamy. Dzięki pracy, jaką tu z nami prowadzono, gospodarstwa nasze zostały znacznie podniesione pod względem gospodarczym.

Składamy serdeczne podziękowanie Panu Ministrowi Poniatońskiemu, Warszawskiej Izbie Rolniczej, oraz wszystkim Instruktorom, którzy z nami pracowali.

Krościn, pow. płoński.

Antoni Świsłak
w imieniu zespołu.

PROGRAM RADIOWY

od dnia 20.II. do dnia 27.II. 1938 r.

Niedziela, dn. 20.II, o godz. 8.15 „Gazetka rolnicza”; 8.30 p. t. „Chocnołowanom cześć” w opr. A. Zachemskiego; 8.45 — „Co słychać wśród rolników” — gawęda w opr. J. Kąckowskiego; 9.00 — Nabożeństwo z kość. Matki Boskiej Zwycięskiej w Łodzi; 14.45 — „Przegląd rynków rolnych”; 15.10 — pogadanka p. t. „Niepowodzenie w chlewni” w opr. inż. St. Hoserza; 15.20 — słuchowisko p. t. „O skutki picia wódki” w opr. St. Dębowskiego; 15.45 — „Wszystkiego po trochu” — audycja dla dzieci; 16.05 — Popularna muzyka skandynawska; 17.00 — Koncert rozrywkowy z sali Teatru Miejskiego w Płocku; 18.00 — „Służbista” — słuchowisko; 21.15 — „Ta-jo!” wesoła audycja ze Lwowa; 22.00 — Ignacy Paderewski — muzyka.

Poniedziałek, dn. 21.II, o godz. 11.40 — Od warsztatu do warsztatu — reportaż z pracowni bieliźniarskiej; 15.45 — „Z pieśnią po kraju”; 17.00 — Dzieje pieniądza — odczyt prof. Krzyżanowskiego; 18.35 — Pogadanka dla gospodyń wiejskich p. t. „Organizujemy dziecińce” w opr. B. Groniowskiej; 18.45 — pogadanka p. t. „Kto liczy i mierzy, ten biedę uśmierzy” w opr. W. Trzaski z Białegostoku; 19.00 — Audycja żołnierska; 19.30 — Dyskutujemy: „Spor o opinię publiczną”; 21.00 — Polska Kapela ludowa Feliksa Dzierżanowskiego.

Wtorek, dn. 22.II, o godz. 15.45 — „Bal u Dorotki” — w wykonaniu „Kukielek Śląskich”; 17.15 — Koncert w wykonaniu Orkiestry Tramwajów i Autobusów Miejskich; 18.35 — „Przegląd prasy rolniczej”; 18.45 — „Skrzynka rolnicza”; 19.00 — Nieśmiertelne książki. wieczór X: „Dante”; 19.30. — Recital śpiewaczy Heleny Hrab-Szelkiewiczowej; 21.00 — „Krakowiaczy i górale” — opera Jana Stefaniego.

Sroda, dn. 23.II, o godz. 15.45 — „Tomasz Alve Edison” — pogadanka dla dzieci; 16.00 — Uczmy się mówić; 16.15 — Łódzka orkiestra salonowa; 17.00 — „K. O. P. — śladami zaginionych” odczyt Melchiora Wańkowicza; 17.15 — Pieśń na sopran, altówkę i fortepian; 18.35 — „Wiadomości rolnicze”; 18.45 — pogadanka p. t. „Gdzie uprawiać okopowe, wobec braku obornika” w opr. J. Zdzienickiego; 19.20 — Warmińskie i mazurskie pieśni ludowe; 19.35 — Nowoczesne znachorstwo — dialog; 20.00 — Oryginalna orkiestra kubańska Juan Amalia; 21.45 — Czym jest poezja — dialog Stefana Flukowskiego i Jana Kotta.

Czwartek, dn. 24.II, o godz. 15.45 — „Rozmowa muzyka z młodzieżą”; 17.00 — O książce prof. Stanisława Łempickiego p. t. „Polskie tradycje wychowawcze”; 17.15 — Koncert „The fleet street choir” (uliczny chór); 18.35 — Audycja dla młodzieży wiejskiej; 19.00 — Oryginalny Teatr Wyobraźni: „Dyktans pocztowy”; 19.58 — Przemówienie Ministra Pełnomocnego Estonii Hansa Markusa; 20.05 — Koncert muzyki estońskiej (z okazji 20-lecia niepodległości Estonii); 21.00 — „Karnawał na Śląsku”.

Piątek, dn. 25.II, o godz. 15.45 — „Doktor z Wolsztyna” — pogadanka; 16.15 — Koncert rozrywkowy w wyk. Orkiestry Wileńskiej; 17.00 — „Kształcenie woli dziecka”; 17.15 — „Od Aten do Bayreuth” — Bogowie pod pręgierzem”; 18.35 — pogadanka dla gospodyń wiejskich p. t. „Sprzęty i narzędzia ułatwiają pracę” w opr. B. Piwowarówny; 18.45 — „Skrzynka rolnicza”; 19.00 — Powszechny Teatr Wyobraźni: „Krosienka”; 20.00 — Transmisja z Wiednia koncertu pod dyr. Lehara.

Sobota, dn. 26.II, o godz. 15.45 — „Sprawiedliwy wyrok” — słuchowisko dla dzieci; 16.15 — Polska muzyka; 17.00 „Na polskiej plaży w Bretanii”; 18.15 — Tańce i piosenki hiszpańskie; 18.35 — Felieton prawno-społ. J. Zieleńczykówny p. t. „Samowola”; 18.45 — pogadanka p. t. „Własne czy kupne nasiona” w opr. F. Starzyńskiego; 19.00 — Audycja dla Polaków za granicą; 20.00 — Walce wiedeńskie — operetka; 22.00 — Muzyka taneczna.

Z KRAJU I ZE ŚWIATA

UCHWAŁY KOMITETU OBRONY RZPLITEJ

Odbyło się w Warszawie pierwsze posiedzenie Komitetu Obrony Rzplitej, ustanowionego dekretem Prezydenta w maju 1936 r. Obradom przewodniczył P. Prezydent Rzplitej. Wziął w nich udział Marsz. Śmigły-Rydz oraz ministrowie Rządu. Komitet postanowił skupić w Ministerstwie Rolnictwa wszystkie sprawy, związane z wyżywieniem kraju. W tym celu przy tym Ministerstwie zostanie utworzone stanowisko wiceministra dla spraw wyżywienia.

Nie mniej doniosła uchwała zapadła w sprawie polityki surowcowej. Komitet postanowił przekazać te sprawy jednemu z ministerstw, które czuwać będzie nad zaopatrzeniem przemysłu w surowce, tak dla potrzeb pokojowych, jak i dla zabezpieczenia wymagań obrony.

Z OBRAD SEJMU I SENATU

W Sejmie i Senacie w dalszym ciągu toczą się debaty nad budżetem państwa na rok przyszły. Sejm rozpatruje obecnie budżet w pełnym swoim składzie (na plenum), w Senacie zaś pracuje komisja budżetowa. Nie będziemy opisywać przebiegu tych obrad, bo dyskusja toczy się na ogół około tych samych zagadnień, co uprzednio w komisji budżetowej Sejmu.

Warto tu jeszcze zwrócić uwagę, że na tle tych wszystkich dyskusji nieustannie przewija się jedna sprawa — sprawa zmiany ordynacji wyborczej do Sejmu i Senatu. Mówi się o tym oddawna we wszystkich ugrupowaniach politycznych. Należy przypomnieć, że w lecie roku ub. zmianę ordynacji wyborczej zapowiedział na zjeździe w Krakowie przewodniczący organizacji wiejskiej O.Z.N., gen. Galica. Ostatnio w Sejmie sprawę tę podnosiło kilku posłów, a pos. Duch opracował nawet projekt nowej ordynacji. Nie wniósł go jednak do Sejmu — jak oświadczył — z tych względów, iż nie spodziewał się jego uchwalenia na obecnej sesji.

W ub. tygodniu pos. Świdziński zrzekł się stanowiska przewodniczącego grupy parlamentarnej Obozu Zjedn. Nar. Jakże są tego przyczyny — wiadomo. Nowego przewodniczącego jeszcze nie wybrano.

NIE PŁACILI PODATKÓW

Rada gminy Świerże, pow. chełmskiego, stwierdziła, że majątki ziemskie — Kniszów o obszarze 209 ha i Ruda Opalin o obszarze 396 ha, od szeregu lat zalegają z opłatą podatków gminnych. Ogółem zalegają te majątki 14 tys. 915 zł. Demoralizowało to drobnych rolników i wywoływało liczne protesty. Rada gminna postanowiła zwrócić się do właściwych czynników o zlikwidowanie tych majątków przez rozparcelowanie ich wśród małorolnych.

CO SIĘ DZIEJE W NIEMCZECH?

Ostatnie wypadki w Niemczech nie przestają budzić olbrzymiego zainteresowania w całym świecie. Krąży na ten temat wiele pogłosek. Co z tego wszystkiego jest prawdą — wiadomo. Tak więc pisma angielskie doniosły, że po dokonaniu zmian na stanowiskach w armii, w całym kraju nastąpiły liczne aresztowania wśród oficerów. Utrzymuje się również pogłoska, że doszło do buntu w dwóch garnizonach wojskowych: w Prusach Wschodnich i na Pomorzu w pobliżu granicy polskiej.

Wiele jeszcze podobnych sensacji wymieniają gazety zagraniczne, podkreślając przy tym, że ostatnie wypadki w Niemczech mocno poderwały w świecie wiarę w potęgę hitleryzmu. Bo oto okazało się, że w tych silnych hitlerowskich Niemczech, podobnie jak w Rosji sowieckiej, istnieją duże rozbieżności, które trzeba niemal toporem rozstrzygać. Z całą pewnością — piszą gazety — ostatnie wydarzenia nie wpłynęły budująco na ducha armii.

W ub. tygodniu nastąpiło niespodziewane spotkanie kanclerza Austrii Schuschię z kanclerzem Hitlerem. Ogłoszony, oficjalny komunikat niczego nie wyjaśnia. Hitler miał podob-

U naszych sąsiadów - Łotyszów

I.

Łotwa — to kraj na północ od nas położony, z którym mamy 103 klm wspólnej granicy. Jest to kraj bardzo mały, wielkość jego obszaru nie przekracza wielkości jednego naszego województwa. Ludności Łotwa liczy niespełna dwa miliony, przeważnie rolniczej. Przeciętna gęstość zaludnienia wynosi na Łotwie 30 mieszkańców na jeden klm. kwadrat. Wskutek tak małego zaludnienia Łotwa nie tylko nie zna klęski bezrobocia, ale sprowadza rokrocznie do siebie najemne siły robocze z Polski i z Litwy. Nie pracuje tam tylko ten, kto do pracy się leni lub ten, kto zbyt- nio w pracy przebiega. Na każdego, kto w mie-



Ulmanis — premier rządu łotewskiego.

ście ma trudności z utrzymaniem, czeka z otwartymi ramionami wieś, która odczuwa duży brak rąk roboczych.

Swoją niepodległą byt państwowy Łotwa uzyskała, tak, jak i Polska, po wojnie światowej. Pierwszym czynem nowopowstałego państwa łotewskiego była reforma rolna. W Łotwie do roku 1917 prawie połowa gruntów należała do szlachty bałtyckiej, prawie wyłącznie Niemców i Rosjan oraz częściowo Polaków. Z pozostałej części gruntów tylko 39 procent znajdowało się w rękach chłopów; reszta była albo majątkiem państwa rosyjskiego, albo należała do Kościoła. Wszystkie te ziemie państwo podzieliło między chłopów. Reforma rolna okazała się skutecznym i decydującym środkiem przeciw propagandzie bolszewickiej i uratowała niepodległy byt państwowy Łotwy. Reforma rolna nie tylko uratowała łotewską niepodległość, ale przede wszystkim przyczyniła się do stworzenia obecnej kwitnącej rzeczywistości gospodarczej. Chłop łotewski do dziś dnia łączy w swojej umysłowości moment wyzwolenia narodowego z momentem wyzwolenia społecznego. Chłop wie, że własnej państwowości zawdzięcza nie tylko niepodległość narodową, ale i zniesienie wiekowych krzywd społecznych, — swoją zagrodę i swoją ziemię.

Łotwa jest krajem rządzonym przez chłopów. Żywił miejski — to w olbrzymiej większości Niemcy, Żydzi i Rosjanie. Polityka gospodarcza rządu, popierająca

no doradzać Austrii, aby nie szukała zbliżenia z Czechosłowacją, z ramienia której wybiera się wkrótce do Austrii premier Hodža. Poza tym przedmiotem narady miała być sprawa wejścia do rządu austriackiego kilku hitlerowców. Za te ustępstwa kanclerz miałby „gwarantować” Austrii jej niepodległość.

NOWA ZMIANA RZĄDU W RUMUNI.

Kilka tygodni temu objął rządy w Rumunii premier Goşa. Ogłoszono światu, że jest rząd „oświecenia narodowego i zbawienia kraju”. Partie polityczne zostały skrepowane w swej działalności. Na starostów mianowano zwolenników rządu. Zamykano pisma. Wreszcie zarządzono wybory.

Aż tu raptem rząd podał się do dymisji! Co się stało? Do tego kroku zmusiła rząd sytuacja wewnątrz kraju. Pięniadź tracił coraz bardziej na wartości. W całym kraju panował duży niepokój, dochodziło do walk i starć nawet z bronią. W tej sytuacji król Karol wezwał do siebie wszystkich przywódców stronnictw, z którymi odbył naradę. W rezultacie król powołał nowy rząd, na czele którego stanął patriarcha kościoła prawosławnego Miron Cristea. Wybory do sejmiku zostały odroczone. Nowy rząd będzie usiłował doprowadzić do uspokojenia w kraju. Zaczął od ogłoszenia stanu wyjątkowego. Zwolennicy niedawnego „zbawcy ojczyzny”, Gogi, są zewsząd usuwani, a ich naczelne pismo codzienne zostało zamknięte.

Jak z tego widać, Rumunia przeżywa ciężki kryzys wewnętrzny. Toczy się tam zasadnicza walka o ustrój państwa: czy Rumunia ma być rządzona w sposób dyktatorski, czy w oparciu o demokrację. Za rządem demokratycznym opowiada się najsilniejsze stronnictwo, jakim jest stronnictwo chłopskie. Jego wódz, dr. Maniu, oświadcza, że z walki o udział chłopów w rządach nie zrezygnuje.

Połączenie organizacji wiejskiej i miejskiej O.Z.N. Jak wiadomo, O.Z.N. swoją pracę polityczną rozwinął w dwóch odrębnych organizacjach: wiejskiej i miejskiej. Na czele pierwszej stanął gen. Galica, a na czele drugiej — prezydent m. Warszawy, Starzyński. Ostatnio, na skutek zarządzenia gen. Skwarczyńskiego, szefa O.Z.N., obie te organizacje zostaną połączone w jedną.

Dalszy wzrost bezrobocia. W dniu 1-go lutego zarejestrowano na terenie całej Polski 545 tys. 947 bezrobotnych. W przeciągu stycznia liczba bezrobotnych wzrosła o 82 tys. 940. Pomocą zimową w ub. miesiącu było objętych 321 tysięcy żywicieli rodzin.

wybitnieinteresy rolnictwa, jest jednocześnie polityką narodowego uzdrowienia życia gospodarczego. Państwo przejęło w swoje ręce wszystkie dziedziny gospodarki, a przede wszystkim handel, odbierając go z rąk żywołów obcych. Państwo dyktuje ceny zboża, skupuje jego nadmiar, nie dopuszcza, aby żywy nie łotewskie pasowały na pracy chłopu łotewskiego.

Prócz zboża, handel państwowy obejmuje i inne podstawowe produkty rolne, a więc wszelkie nasiona, bekony, masło, wełnę, drzewo a ostatnio i skóry. Natomiast len, ważny produkt rolnictwa łotewskiego, jest zmonopolizowany całkowicie i w całym kraju obowiązuje zakaz prywatnego obrotu tym artykułem.

Dzięki kontroli państwa, także i różnica między cenami na artykuły przemysłowe a produkty rolne, tak zwane nożyce cen nie osiągnęły tak katastrofalnych, jak gdzieindziej, rozmiarów. Wszystkie ceny podlegają kontroli inspektora cen.

Jak z tego widać, państwo przejęło w swoje ręce prawie cały handel rolniczy. Taki stan rzeczy uważany jest na Łotwie za stan przejściowy. Większość przedsiębiorstw państwowych zorganizowana jest na zasadach spółek akcyjnych. W tej chwili prawie wszystkie akcje tych spółek są w rękach rządu, z czasem jednak projektuje się stopniowe oddawanie tych akcji w ręce pry-



Typ starej chłopki łotewskiej w ubiorze ludowym. Dziś już ubiór ten, podobnie jak i u nas — zanika. Rozwinięta na Łotwie uprawa lnu przyczynia się jednak do powszechnego używania płótna lnianego w ubiorach.

Tajemnicze zaginięcie posła sowieckiego w Bukareszcie. Rozeszła się w świat wiadomość o zaginięciu w Bukareszcie, stolicy Rumunii, posła sowieckiego, Butenki. Co się z nim stało — niewiadomo. Policja rumuńska wszczęła poszukiwania, lecz nie dały one do tej pory żadnego wyniku. Sprawa tego zaginięcia wygląda bardzo tajemniczo.

Dwaj kombinatorzy. Są to: pan wójt Łanczyn Morawiecki i sekretarz gminy Gorczyński. Obaj z pow. Nadwórna, w woj. stanisławowskim. Ogromnie byli niezadowoleni ze swych pensyj. Broń Boże, nie dlatego, że otrzymywali pensje, ale dlatego, że wydawały im się za niskie. I wpadli na pomysł. Wysłali w imieniu starosty do rady gminnej depechę, w której „przykazali” radzie podwyższenie obu pensji. Cóż miała robić Rada? Wyraźnie stało: podwyższyć pensje! Przez jakiś czas pan wójt i pan sekretarz forszę brali i było wszystko dobrze. Aż wreszcie oszustwo się wydało. Panowie kombinatorzy już siedzą. Oczywiście, w kozie.

Murzyn przewodniczył sejmowi francuskiemu. Jednym z wiceprzewodniczących sejmiku francuskiego został wybrany Murzyn, Gracjan Candace, będący posłem w Gwadelupie. W ub. tygodniu przewodniczył obradom sejmiku. Posłowie zgłaszali mu gorącą owację. Jest to pierwszy wypadek w historii sejmiku francuskiego, iż jego obradom przewodniczył człowiek innej rasy.

watne, oczywiście łotewskie, w pierwszym rządzie spółdzielczości, która jest w Łotwie bardzo przez rząd popierana.

Jak już wspomnieliśmy, Łotwa jest krajem wybitnie chłopskim. Warstwa łotewskiej inteligencji i łotewskiego mieszczaństwa dopiero się wytwarza, tymczasem jeszcze na ulicach miast łotewskich słyszy się przeważnie język rosyjski i niemiecki. Za to wieś łotewska jest dziś zupełnie jednolita — tutaj gospodaruje chłop łotewski. W ostatnich latach wieś łotewska pod każdym względem osiągnęła duże sukcesy. Prawie każda chałta — to dom kilkupokojowy z pokojem stołowym, salonikiem, pokojem gościnnym, często z łazienką i... telefonem. Nie ma na Łotwie wsi, która nie miała by ze światem połączenia telefonicznego. Stare chaty ojców przeobrażone zostały na kurniki lub inne obiekty gospodarskie. Nowa wieś łotewska żyje w atmosferze kultury i dobrobytu.

Jedną ma tylko troskę. Wieś łotewska wyludnia się. Dzieci we wsi mało. Te, co są, kończą miejscową szkołę powszechną i idą do szkół do miasta. W domu pozostają starcy. Kwestia wyludnienia wsi wzrasta do rozmiarów zagadnienia państwowego. Na roli pracują najemnicy — przeważnie chłopci z Polski, z Wileńszczyzny.

L.

SPRAWOZDANIE — dokończenie.

niakami. Zaczyna nadchodzić większa ilość bydła z Pomorza, Poznańskiego, a także z Małopolski, natomiast coraz mniej z Polesia.

Cieleta. Pomimo, że cieląt jest coraz więcej, jednak cena nie spada, a nawet idzie w górę, do czego głównie przyczynia się brak mięsa białego, gdyż jest coraz mniej drobiu.

Świnie. W ostatnim tygodniu nadchodziło więcej sztuk lepiej dopasionych, ale cena utrzymywała się ciągle na mniej więcej jednakowym poziomie i tak, jak dawniej stosunkowo do wartości płacono za świnie mięsne więcej, aniżeli za świnie donasione.

Wskutek taniości mięsa, zakup na świnie i bydło był ospaly, do czego przyczynia się między innymi nienormalna w tym sezonie wysoka temperatura.

Warszawa. W dn. 8 i 9 lutego giełda mięsna notowała za 100 kg: woły: I kl. dobrze opasione a) 81—85; b) 72—80; II kl. średnio opasione a) 61—70; b) 57—60; III kl. mało opasione a) 55; b) 50—52; krowy: I kl. dobrze opasione a) 82—85; b) 72—80; II kl. średnio opasione a) 61—70½; b) 55½—60; III kl. mało opasione a) 53—55; b) 45—52; buhaje: I kl. dobrze opasione b) 71—73; II kl. średnio opasione a) 61—68; b) 58; III kl. mało opasione a) 55; **cielęta:** powyżej 60 kg. 98—107; pełnomięsiste powyżej 40 kg. 78—97; małowięsiste powyżej 30 kg. 60—77; **świnie:** słoninowe powyżej 180 kg 104—108; powyżej 150 kg 96—104; poniżej 150 kg 90—95; mięsne powyżej 110 kg 86—90; od 80 — 110 kg 80—85; poniżej 80 kg 73—78.

3. NABIAŁ:

Związek Spółdzielni Mleczarskich i Jajczarskich w dn. 9 lutego notuje:

Masło: za 1 kg. w hurcie masło wyborowe I gat. w Warszawie zł. 3.60; w Łodzi zł. 3.60; w Wilnie zł. 3.30, w Lublinie zł. 3.40; w Brześciu n/B. zł. 3.35.

Mleko: w Warszawie cena mleka pełnego na miarę w półhurcie do 22 gr. za litr, w Wilnie mleko pełne na miarę w hurcie 20 gr. za litr.

Komisja Notowań Cen Mleka Związków Kupieckich m. st. Warszawy donosi: Zebrani na posiedzeniu w dniu 10 lutego przedstawiciele wszystkich organizacji, reprezentujących przemysł i handel mleczarski w Warszawie, postanowili zanotować z dniem 11 lutego b. r., t. zn. dla mleka wysyłanego przez producentów z dnia 10 lutego b. r. na 11 lutego b. r. i dni następnych cenę mleka w hurcie pełnego na miarę: 20 gr. za litr mleka franco stacja Warszawa, 19 gr. za litr mleka loco stacja załadowania.

Jaja: w Warszawie 1 kg. jaj świeżych wyborowych 1.80, świeżych normalnych 1.70, w Lublinie 1 kg. jaj świeżych wyborowych 1.40, świeżych normalnych 1.30; w Łodzi 1 kg. jaj świeżych wybor. 1.70, świeżych norm. 1.60.

Samoczynne OPRYSKIWACZE DO DRZEW

światowej marki „HOLDERA”

dostarczamy natychmiast ze składu. Prosimy żądać certyfikatu.

BRACIA RAMME

Bydgoszcz, ul. Grunwaldzka 42. Telefony 30-76 i 30-79.

Adres odbiorcy:

Nadawca:

„Przewodnik Gospodarski”, Warszawa, ul. Kopernika 30.

PAŃSTWOWE KURSY PSZCZELARSKIE I ROLNICZE
w Mereczowszczyźnie p-ta i pow. Kosów Poleski.

ogłaszają otwarcie zapisów na czterotygodniowe kursy pszczelarskie, które w roku 1938 odbędą się w Mereczowszczyźnie w następujących terminach: I. kurs: od 25.IV do 9.V — pierwsza połowa, i od 8.VIII do 22.VIII zakończenie, II. kurs: od 23.V do 22.VI; III. kurs: od 4.VII do 31.VII.

Na kursach będą przepracowane następujące zagadnienia: 1. Anatomia i życie pszczoły, 2. Gospodarka w pasiece, 3. Choroby i szkodniki pszczoły, 4. Wyrób uli i sprzętu pszczelarskiego, 5. Rośliny miododajne i ich uprawa, 6. Technika odbioru i użytkowania miodu i wosku.

Warunku przyjęcia: Nauka na kursie jest bezpłatna. Jedynie przy wpisie wpłaca się na zużycie materiałów jeden zł. Przy Kursach uruchomiony jest internat. Opłata za utrzymanie w internacie wyniesie 30—35 zł. za cały kurs (czterotygodniowy). Opłata winna być uiszczona w połowie przy wstąpieniu na kurs, reszta w połowie kursu. Na zgłoszeniu kandydat, o ile jest pełnoletni, a w razie jego niepełnoletności opiekunowie, podpisem zobowiązują się do uiszczenia należności za utrzymanie w internacie.

KONKURS

Zarząd O.T.O. i K.R. w Tomaszowie Lub. ogłasza konkurs NA STANOWISKO KIEROWNIKA O.T.O. i K.R.

Stanowisko do objęcia od 1-go kwietnia 1938 r.

Wynagrodzenie w-g umowy.

Wymaga się znajomości organizacji gospodarstw przykładowych, potwierdzonej przez inspektorat O.G.P. Izby Rolniczej. Podania wraz z odpisami świadectw należy składać za pośrednictwem W.T.O. i K.R. w Lublinie. ul. 3-go Maja 20.

Termin składania podań upływa z dniem 1 marca 1938 r.

Prezes O.T.O. i K.R. (—) Inż. St. Barański.

ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI: WARSZAWA, KOPERNIKA Nr 30 — I PIĘTRO

PRZEDPŁATA „PRZEWODNIKA GOSPODARSKIEGO” wynosi: za kwartał zł. 2.25, za pół roku zł. 4.50, za cały rok 9 zł.

Dla członków kółek rolniczych, posiadających legitymację członkowską C.T.O. i K.R. na bieżący rok: za kwartał 1.50 zł, za pół roku 3 zł, za cały rok 6 zł (przy zamówieniu należy podać Nr. legitymacji i datę).

Przedpłatę można wpłacać na konto P.K.O. 21.165 we wszystkich urzędach pocztowych, lub przekazem pocztowym rozrachunkowym, konto Nr. 255.

Zagranicą cena podwójna.

PRZEDPŁATĘ PRZYJMUJE: Administracja „Przewodnika Gospodarskiego” od godz. 9—15.

Zmiana adresu 80 groszy.

Redakcja otwarta jest codziennie, prócz niedziel i świąt od godz. 9 do 15. Redaktor przyjmuje od 11 do 13, tel. 5-82-12.

Cena zeszytu:

POJEDYŃCZEGO 20 Gr.
PODWOJNEGO 40 Gr.

CENY OGŁOSZEŃ:

za 1 mm. o szerokości 45 mm. wynosi:

na I stronie okładki	0.90 zł.
„ II „ „ przed tekst.	0.80 „
„ III „ „ po tekście	0.70 „
„ IV „ „ „	0.75 „
w tekście	1.00 „

Ceny obowiązują do dnia zmiany wszystkie zamówione poprzednio ogłoszenia.

Ogłoszenia przyjmuje Administracja „Przewodnika Gospodarskiego”, Kopernika 30, I-sze p., tel. 502-73.

WYDAWCA: CENTRALNE TOWARZYSTWO ORGANIZACJI I KÓLEK ROLNICZYCH

Redaktor Inż. Wacław Tarkowski